Ner 83. Kraków 12 Kwietnia — Wtorek. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	24	6	2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 11 kwietnia.

W położeniu politycznem Europy panuje wielki zamęt, nie tyle ze względu na stosunki zagraniczne między rządami, co raczej w kwestyach wewnętrznych, odnoszących się do organizacyi państw. Bywały różnemi czasy rewolucye, które świadczyły o dążeniu zdobycia prawdziwych czy pozornych swobód, osiągnięcia praw słusznych czy urojonych; bywały reakcye wywołane bądź chęcią prostego odwetu, bądź też sprowadzone skutkiem znużenia i wycieńczenia sił w długich walkach; ale dziś ani o rewolucyach ani o reakcyach nie słychać, a panuje natomiast dążność stworzenia sztucznych organizacyj, istnych kombinacyjnych form, które w pierwszym lepszym wypadku dowodzą swojej niepraktyczności i zdradzają fikcyjny byt swój. Liberalizm austryacki okazał się być przymusem, gdy go chciano przenieść z pola wolności osobistej na pole wolności politycznej; francuskie głosowanie powszechne nie jest najwyższym wyrazem woli publicznej, bo jak przyznali nawet ci, co w imieniu ludu zwykli przemawiać, daje się wybornie użyć jako narzędzie despotyzmu; jedność narodowa w Niemczech okazała się być pruskiej polityki supremacyą; neutralność angielska zasadą nie polityczną, lecz ekonomiczną; a wszędzie pokój zbrojny stał się jedyną rękojmią bezpieczeństwa.

Samorząd i decentralizacya uznane zostały jedynie jako środki finansowe, zdolne zmniejszyć nie ciężary publiczne, lecz tylko budżety państw, lubo są one jedynemi warunkami wolności. Dla tego ani w Austryi ani w Prusiech ani we Francyi nie wzięto się szczerze do ich przeprowadzenia. Parlamentaryzm, który powinien być jedynie środkiem kontroli, absorbuje całą działalność polityczną, a właśnie w Anglii, gdzie jego główna siedziba a najczystszy charakter, najmniej daje on się uczuwać; w Austryi zaś, Niemczech a nawet we Francyi pochłania on ogrom czynności publicznych. Potworne też objawiają się w nim cechy, jak ta, że jeden deputowany w Radzie państwa mógłby wybrać delegatów do wspólnej delegacyi za cały kraj; albo jak w Niemczech północnych, gdzie reprezentowaną jest w parlamencie jedna prowincya nie wcielona na mocy traktatu, a druga wobec niby czysto narodowego charakteru tego zgromadzenia, jest przeciw temu charakterowi i nazwie samej protestacyą nieustającą; albo że we Francyi reformy konstytucyi pozostawione uchwałom senackim, mają być uchwalane plebiscytem.

Gdyby zamęt ten objawiał się tylko w tłumaczeniu prawd politycznych i społecznych, to jest w pojęciach, byłby chyba dowodem, że umiejętności polityczne nie przyszły jeszcze do uznania pewnych podstaw zasadniczych, ale przybiera on ciało i formę to rządów, to konstytucyj, to organizacyj państw, a przeto mieści w sobie zaród nieustających prób i experimentów, które poświęcają dobro ludów, siły ich materyalne i sam nawet byt państw wymarzonym teoryom. Od r. 1848 przechodzi Europa wciąż przez nowe próby i nie może przyjść do znalezienia prawdy. Taka epoka jest wprawdzie przejściową, ale tę jej cechę oceni dopiero przyszłość, gdy przeminie już bezpośredni jej wpływ i co innego w to miejsce powstanie. Nie wystarcza nam jednak na pociechę, że wiara lub przewidywanie dozwala się spodziewać kiedyś wyjścia z tego stanu, bo niezadowolni obecności przeświadczenie, że ma służyć za ugór dla plennej przyszłości.

Hrabia Karol Montalembert.

I.

Lat temu dziewięć, pięknym porankiem dnia czerwcowego przybyła do miasta naszego rodzina francuska, złożona z ojca, żony i dziwnego uroku córki. Był to dzień świąteczny, a przybyli zdaje się nawykli byli chować dzień Pański, bo prosto z dworca jechali do kościoła. Kraków poważnej barwy, na tle oświeconem jaskrawem słońcem, z rynkiem napełnionym ludem w oryginalnym malowniczym stroju, nawet ze swem opuszczeniem, robi silne wrażenie na każdej prawdziwie artystycznej naturze. Przybyli weszli do kościoła Panny Maryi, zajęli miejsce w ławach radzieckich, zkąd pogląd na cały kościół; organ uderzył, lud się pochylił, cudzoziemiec się rozpłakał. Cudzoziemiec ten był to Karol hrabia Montalembert, niegdyś par Francyi, później członek ciała prawodawczego, jeden z czterdziestu akademii francuskiej, obecnie przez cesarskie rządy skazany na spoczynek.

Co go tu sprowadziło? Chciał poznać tę ziemię, którą od lat młodych ukochał, której cierpienia dzielił, której praw bronił, której bohaterstwo podziwiał, której nawet błędy karcił. Dziwne, prawie jedyne zespolenie serca ze sprawą obcą. Ale bo to serce pełne miłości Boga, kościoła i wiary, musiało tem samem kochać sprawiedliwość, bronić wolności i prawa, cierpieć z uciśnionym, stać obok słabszego, nieopuszczać nigdy nieszczęśliwego. Wnuk, jak lubił mawiać, a jak mu to wymawiano, krzyżowców, byłby w jedynastym wieku jechał z kopią w toku na jerozolimską wyprawę; w dziewiętnastym inną bronią, na innem polu walczył niemniej rycersko za tę samę sprawę.

Ale aby to życie, które zgasło 14go marca, ocenić jak należy, trzeba cofnąć się o pół niemal wieku, co może dla obecnego pokolenia mniej powabne, lecz dla zrozumienia tej postaci konieczne.

Od rozpadnięcia państwa rzymskiego i zarodu nowych chrześciańskich społeczności, historya nie zna podobnego przełomu jak rewolucya francuska, albo raczej powiedzmy europejska z końca przeszłego wieku. Czy to był młot co miał skruszyć formy spruchniałe, czy też gwałtowny poród nowej idei co miała zawładnąć ludzkością, rozbierać tu nie myślę, niebardzo zresztą daleka, chociaż nie dla mnie, okaże to przyszłość. Bądź co bądź, rewolucya ta, jako cechę główną, miała zaprzeczenie wiary przez kościół katolicki głoszonej, jako cel zniesienie jego hierarchii; a chociaż usiłowany powrót do jakiegoś spirytualnego pogaństwa nie udał się, pozostały w masach jeżeli nie wstręt, to obojętność, w nauce negacya rozmaita, a w tem jedynie zgodna, że zaprzeczała objawienia głoszonego powagą kościoła. I rozumiano, że to już koniec; a tymczasem równocześnie kościół utwierdził swoją potęgę, walcząc jak równy z równym w rokowaniach konkordatowych z najpotężniejszym jedynowładcą nowych czasów; a na polu literatury, Chateaubriand przypominał, że najwyższego natchnienia szukać trzeba zawsze w chrześciaństwie; Bonald filozofii spirituałnej prawa windykował, okazując zgodność jej z teologią; w polityce zaś Józef de Maistre stawiał aforyzmy, które mimo przesady właściwej charakterowi człowieka, pozostaną wielkiemi prawidłami społeczności, do których, jak to uważałem, w epokach krytycznych odwołują się zawsze najprzeciwniejsi mu na pozór publicyści. Tak było w r. 1830, tak Girardin w 1848, tak dzisiaj Renan. Co urok świątobliwości Piusa VII i jeniusz Gonzalwiego zrobiły urzędowo, to polemicznie w umysłach zdziałali wymienieni uczeni, do których przybywał nowy szermierz Felix de Lamennais i nowy wieszcz Alphonse de Lamartine. Restauracya panowała już we Francyi, ale panowała na gruncie podkopanym przez republikańskie i bonapartystowskie spiski. Jakie popełniła błędy, czy w skutek tych błędów upadła, tutaj rozbierać nie potrzebuję, ale potrzebuję przedstawić stan umysłów i sił, będących w grze, której wypadek stanowił o przyszłości świata.

Czy Burboni, jak mówiono, nauczyli się wiele na wygnaniu, nie wiem, że nic nie zapomnieli, to pewna.

W czasie restauracyi objawiała się dawna gallikańska teorya protegowania, ale i owładnięcia kościoła; dwóch też wywołała przeciwników: liberalno-rewolucyjne stronnictwo, podchwytujące i wyzyskujące każdy przychylny objaw władzy dla kościoła, i katolickie, jak nazywaliśmy wówczas ultramontańskie, które widząc, jak ostatecznie monarchizm stawał się liberalno despotycznego stronnictwa narzędziem, pragnęło wolności kościoła i rozdziału od państwa. Tego stronnictwa naczelnikiem był Lamennais. Miał czoło Originesa a pióro Tertuliana, miał też ich pychę. Kto wypowie urok, jaki wywierał na ówczesną społeczność? Każda broszura, każdy artykuł powtarzany we francuskim i innych językach, wstrząsał duchowieństwem i wiernemi całego katolickiego, a już dosyć ożywionego świata. Otoczony w zamku swoim Lachenay młodzieżą najzdolniejszą swego czasu: był tam Lacordaire, byli sławni biskupi Gerbet i Salinis, wielki misyonarz a Polaków w Azyi osobliwy dobrodziej Boré, Robertson, Digby, Kamiński, później, bo w końcu 1830 przybył do tego grona młody, zaledwo lat 18 mający Karol Montalembert.

Co przewidywał i przepowiadał Lamennais, ziściło się. Wulkan rewolucyjny buchnął płomieniem, i zmiótł nie tylko dynastyę ale cały ustrój konstytucyjny, który rok 1815 przyniósł; popiół przysypał obudzony ruch katolickiego świata, tak iż rozumiano, że to był cios śmiertelny; ale to było krótko-trwałe złudzenie; katolicy otrzęśli wnet z siebie tę kurzawę, a śmielej niż kiedykolwiek wystąpili do boju w imię wiary i wolności. La Mennais pierwszy podniósł chorągiew, a na niej było napisane „przyszłość“ (*l'Avenir*). Głównemi oprócz innych współpracownikami byli Lacordaire i Montalembert.

Dziennik ten z niesłychanym redagowany talentem, ale ze zbyteczną także zaciętością wychodził wobec społeczności i rządu, które zdawały się chrześciaństwa wyrzekać z tej zasady, że w obecnej chwili należało zrzekając się stanowiska religii panującej, oddzielić zupełnie kościół katolicki od państwa, a więc odrzucić dotacyę duchowieństwa i po prostu istnieć jako sekta, albo jak kościół początkowy w katakumbach. Więzy, które rząd w moc konkordatu narzucał, przykład Belgii i Ameryki zdawały się usprawiedliwiać ten pogląd, a Lamennais takie miał zaufanie w potędze wolności i prawdy, że w dobrej rozumiał wierze, iż na tej drodze odzyska dla religii uznanie i panowanie. Jako ultramontanin był spokojny o Rzym, ale zapomniał, że Leon XII już nie siedział na Watykanie, i że filozoficzną teoryą swoją obudzał podejrzliwość jednych, a bezwzględnością drażnił drugich. Zapomniał zaś głównie, że jak nie można oddzielić w człowieku ciała od duszy, tak niepodobna oddzielić porządku doczesnego politycznego od duchownego, że jest pomiędzy niemi konieczna łączność i chierarchiczny porządek. Społeczeństwo i kościół muszą być w związku, skoro społeczeństwo jest chrześciańskie. Lamennais party niemiłosiernie przez przeciwników, zgodnie ze swym charakterem stanął namiętnie i bezwzględnie; powołany do Rzymu, jedzie, rozumiejąc, że wprost u Ojca Świętego sprawę załatwi. Ale nie były to już czasy Leona XII, sprawa poszła do kongregacyj, on sam obiecawszy poddanie, powrócił do Francyi, gdzie nowe spotkały go zarzuty, na które nowemi odpowiada argumentami, aż wezwany do Rzymu, jedzie z Montalembertem i Lacordairem. Rzym ostatecznie orzeka; Lamennais, któremu już ćmiło się w oczach, nie jasno mówi, ani odwołuje ani się poddaje — staje nad przepaścią, chwieje się i wpada...

„Pan gdy ciekawość, dumę i chytrość w sercu anio-
(łów sług swych zobaczył,
„Duchom wieczystym, aniołom czystym, Pan nie-
(przebaczył,
„Runęły z niebios jak deszcz gwiazdzisty aniołów
(tłumy,
„I deszczem lecą za niemi codzień mędrców rozumy.“

Czy wieszcz, kiedy składał te cudowne, jakby z chórów archanielskich podsłuchane wiersze, myślał o Lamennaim nie wiem, ale to wiem, że do nikogo tak zastosować się nie dadzą. Lamennais straszną odszczepieńców koleją, odpadł, jak gałąź sucha od kościoła, i więcej o nim nie było mowy; ale Montalembert przywiązany do mistrza z tym zapałem, który ogarniał każdego co do niego się zbliżył, jakąże musiał stoczyć walkę, aby się od niego odstręczyć na zawsze. Nie było podstępu, nie było pochlebstwa, którego mąż jenialny nie użył, aby go zatrzymać. Na próżno; łaska zwyciężyła w tem młodem i pięknem sercu. Ale rozdarcie było straszne; zajrzałem w rozpaczliwą podówczas korespondencyę pomiędzy nim a Lacordairem, sam naówczas obolały rozumiem ich uczucia.

Montalembert pojechał do Monachium, gdzie Görres, Baader, Möller i młody wówczas Döllinger utrzymywali nauką, talentem i gorliwością święty ogień wiary nieskażonej. Zwiedził Pragę i zaprzyjaźnił się z rodziną jenerała Skrzyneckiego, zwiedził Marburg, a ztąd powstała wonna, jak kwiat wiosenny, książka o Stej Elżbiecie.

Uspokojony, wykształcony, wraca do Paryża i zajmuje stanowisko urzędowe na krześle Izby parów. Wówczas faktyczne zaprowadzenie szkoły bez upoważnienia rządu przyprawia go znowu o rozprawę ze sądami. Przegrywa, ale sprawa wygrała w opinii i znowu o jeden stopień zbliżyła się do zwycięztwa.

Życie człowieka, który rozwija się w harmnii bez nadzwyczajnych katastrof a nie na polskiej urodził się ziemi, nie z samych walk, cierpień i poświęceń składa się; są w niem i spokojniejsze, są i wonne chwile, na które składa się miłość, rodzina, przyjaźń, sztuka, podróże, pożycie z duszami wybranemi, które jakby przez tajemne powinowactwo w jeden splatają się wieniec. Czy naszemu pokoleniu powiedzieć, jakie to były stosunki Montalemberta z rodziną la Féronnais opisane w listach przez panią Craven? jakie z Lacordairem? z naszym wieszczem? a złączył go też szczególny węzeł przyjaźni z rodakiem, którego stratę rok zaledwie temu, opłakiwaliśmy...

Rzecz dziwna, uważałem, że przywiązanie do sprawy polskiej da się u cudzoziemców mierzyć przywiązaniem do kościoła i katolickiej wiary. Im ostatnie gorętsze i czystsze, tem więcej miłości dla sprawiedliwości, udziału dla cierpienia, a zatem gorliwości dla ofiar gwałtu i dumy. Ztąd katolickie dziennikarstwo zawsze dotrzymało nam wiary. *Avenir*, którego właśnie przebiegałem karty, w zapale o sprawę naszą dorównywał dziennikarstwu krajowemu. Montalembert ukochał tę sprawę całym ogniem swej duszy, i jak zobaczymy został jej wiernym *usque ad finem*. Już *Avenir* wychodzić przestał, stosunki z Lamennaim nie były jeszcze zerwane, kiedy Montalembert u niego spotkał wieczorem Polaka swego wieku, o jasnych włosach a siwem litewskiem oku, i w rozmowie poznał brata po wierze i miłości. Był to Cezary Plater, którego poświęcenia, szczodroty, czynności i odwagi, gdzie szło o dobrą sprawę, schodzące pokolenie nie zapomniało, a słuszna przypomnieć je obecnemu. Od tej chwili przyjaźń dozgonna ich połączyła, lat 7 czy 8 mieszkali razem i podróżowali. Ale podróż, życie dla przyjaźni i świata, nie przeszkadzają kształceniu się ludzi wyższych. Przybywało wiadomości archeologicznych, historycznych, a pogląd polityczny na stosunki Francyi i społeczeństwa dojrzewał. Powaga młodego mowcy rosła w Izbie parów, gdzie równie wolny od burbońskich wspomnień jak orleańskich sympatyj, rzecz rzadka, Francuz bezstronny, walczył tylko o honor Francyi, wiarę i wolność.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 9 kwietnia.

‡ Dzisiaj po południu między godz. 2—5 odbyła się ostatnia konferencya hr. Potockiego z Drem Rechbauerem. Rezultat jej ujemny, gdy hr. Potocki z trudnością, a właściwie z pewnością nie przystanie na warunki Rechbauera. Pod względem politycznym żądał Rechbauer radykalnej reformy wyborczej. Na to się zgodzono, on zaś oświadczył, iż zgadza się na zamiary ugodne hr. Potockiego z Polakami i Czechami. Pod względem religijnym żądał Rechbauer krótko i węzłowato zniesienia konkordatu. Wiecie jednak, że ta kwestya nie tylko jest religijną, ale i polityczną, a kto zna usposobienie dworu i sfer wyższych pod tym względem, ten łatwo pojmie, dla czego nawet bürgerministrom w najświetniejszej ich chwili i wtedy kiedy jeszcze używali zaufania ludu, nie udało się przeprowadzić zniesienia konkordatu. Trzecim warunkiem, postawionym przez Rechbauera, zniżenie etatu wojskowego o 15 do 20 milionów. Rzecz jasna, że coś podobnego jest niemożebnem. Komu wiadomem, że wojsko nasze zredukowano do minimum, ten zrozumie, jak niepodobnem jest dalsze redukowanie. Dla tego więc nie przyjęto propozycyj Rechbauera, i mało jest teraz nadziei, aby się dało innych deputowanych niemieckich wciągnąć do gabinetu, a tem mniej, że Stremayer i inni oświadczyli, że tylko wtedy wejdą do ministerstwa, jeżeli Rechbauer wejdzie.

Trzeba więc będzie złożyć ministeryum tymczasowe, któreby przeprowadziło ugodę, ustępując potem ministrom parlamentarnym. Użyci zapewne do tego zostaną urzędnicy, gdyż deputowani nie chcą przyjąć teki. Rządzonem być ma, o ile słyszę, ściśle wierno-konstytucyjnie i w myśl ogólnej ugody. Nawet nie wszystkie teki mają być obsadzane, ale będą mianowani tylko „kierownicy,“ aby jeszcze więcej uwidocznić prowizoryum rządowe. Może Kellersperg? może Taaffe? Dzisiaj wszystko jest niepewnem, gdyż dopiero późno wieczór zdecydowano się nieprzyjąć programu Rechbauera.

Wiedeń 10 kwietnia.

(*H.*) Jest to cechą długotrwałej choroby, że w pacyencie wyradza obojętność. Ciągłe przesilenia ministeryalne, ciągłe niespodzianki i katastrofy, jakich Austrya od pewnego czasu jest widownią, taką w tutejszym świecie politycznym wyrodziły obojętność, rezygnacyę, nawet apatyę, że trzebaby chyba jakiegoś nadzwyczajnego wypadku, lub nadzwyczajnej agitacyi, aby publiczność wiedeńską wyrwać z uśpienia. Temu to usposobieniu umysłów przypisać należy fakt, że katastrofy, jak wystąpienie Polaków z Rady państwa, nagle wybuchła kryzys ministeryalna, wypadki, jak mowy hr. Auersperga, Kaiserfelda lub nagłe odroczenie Rady państwa, chwilowo tylko zdołały zgalwanizować ospały i zgrzybiały politycznie organizm społeczny tak zwanej Przedlitawii. Lecz wypadki te już minęły, a publiczność tutejsza, zadowolona z spokoju, mało się pyta o to, co się dzieje w sferach rządowych, mało się troszczy o możliwe następstwa każdej podobnej kryzys, jaką monarchia w dniach ostatnich przechodzi. W każdem innem mieście, zwłaszcza w Paryżu, mowa hr. Auersperga tak namiętnie skierowana przeciw hr. Beustowi, mowa p. Kaiserfelda tak nielitościwie piętnująca dążenia stronnictwa autonomicznego, wywołałyby niewątpliwie silne manifestacye za lub przeciw mowcom lub osobom dotkniętym, tutaj publiczność ograniczyła się na odczytaniu mów w dziennikach.

Nacechowałem usposobienie tutejszego świata publicznego, które tylko za pomocą silnej agitacyi zmienić się może, a nacechowałem je głównie dla tego, ponieważ się zanosi na prowizoryczne ministeryum administracyjne.

Hr. Alfred Potocki podjął się złożenia gabinetu i złoży w każdym razie ministeryum, choćby z początku z samych tylko urzędników fachowych. P. Potocki zapewne ani na chwilę się nie łudzi, że taki gabinet, z urzędników złożony, długo się utrzymać nie może, i nie ma też bynajmniej zamiaru utworzyć podobnego ministeryum na czas dłuższy. Lecz po coraz prawdopodobniejszem odmówieniu p. Rechbauera p. Potocki ma do wyboru, albo zupełnie się usunąć albo też złożyć gabinet *quand même*. Mąż stanu podejmując się złożenia gabinetu a nie mogąc zadaniu swemu sprostać, politycznie abdykuje; dlatego hr. Potocki, jak was zapewniam, ani chwili się nie namyśla, czy się cofnąć, lecz postanowił rozpoczęte dzieło doprowadzić do skutku. W sferach politycznych słuszną robią uwagę, że hr. Potocki powinien był, obejmując złożenie gabinetu, natychmiast zażądać odroczenia Rady państwa, aby jej nie dać sposobności do podobnych manifestacyj, jak mowy pp. Schmerlinga, Auersperga, Lichtenfelsa, Kaiserfelda, lub rezolucya Izby wyższej i adres Izby niższej; dalej, rozpocząć działalność swoją od razu od złożenia gabinetu prowizorycznego aż do zwołania Rady państwa i utworzenia należytego ministeryum parlamentarnego. W ten sposób hr. Potocki byłby sobie oszczędził zarzutu niepowodzenia chwilowego i okrzyków radośnych w obozie nieprzyjacielskim; lubo z drugiej strony trudno zaprzeczyć, że próbą wciągnięcia p. Rechbauera do gabinetu, p. Potocki dał obałamuconej przez dzienniki publiczności dowód niezbity, że nie myśli bynajmniej o przymierzu z żywiołami reakcyjnemi lub o skrzywdzeniu narodowości niemieckiej, tj. dał dowód tym ludziom, co dowodu takiego potrzebowali.

Gabinet ten prowizoryczny pod przewodem p. Potockiego istnieć będzie naturalnie czas krótki, aż do zebrania się Rady państwa na podstawie nowych wyborów. Powszechne panuje przekonanie, że nowe wybory wypadną w duchu zasad i programu pp. Potockiego i Rechbauera, tak, iż będzie można utworzyć gabinet odpowiedni.

Wiedeń 10 kwietnia godz. 8 wieczór.

(*H.*) Wczoraj jeszcze toczyły się układy między pp. Potockim a Rechbauerem względem wejścia tegoż do gabinetu. Po rozmowie z Rechbauerem p. Potocki pojechał do Cesarza i na dłuższéj w Burgu zabawił audyencyi. P. Rechbauer z swéj strony wieczorem spisał swój program, który dziś wręczył p. Potockiemu do przedłożenia go N. Panu. Niewiem, co się daléj stało, zapewne Cesarz na program ten nie chciał przystać; dość, że p. Rechbauer dziś stanowczo odmówił i wyjechał do Gracu. Hr. Potocki za przyzwoleniem N. Pana dziś więc z wielką energią wziął się do utworzenia prowizorycznego gabinetu, złożonego z urzędników fachowych. Nowi ministrowie albo ich zastępcy zapewne prowizorycznie będą mianowani. Po złożeniu gabinetu tymczasowego nastąpi rozwiązanie sejmów i Rady państwa i rozpisanie nowych wyborów. Z nowego parlamentu wyjdzie gabinet stały parlamentarny.

Co się tyczy osób, które wejdą do tymczasowego gabinetu, to rzecz zupełnie obojętna i podrzędna. Hr. Potocki wyszuka sobie zapewnie urzędników sumiennych, gorliwych i niepochodzących z dawnéj szkoły Bachowskiéj.

Jeżeli p. Potocki z energią działać będzie, nie potrzebuje się lękać opozycyi. W daleko szczęśliwszem od p. Belcredego się znajduje położeniu, bo działa konstytucyjnie i ma za sobą większą część dzienników tutejszych, gdy przeciwnie p. Belcredi miał wszystkie dzienniki przeciw sobie.

Dziś obiegają tu pogłoski — mało atoli uzasadnione — że hr. Taffe i baron Hoffman, szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych i prawa ręka p. Beusta, wejdą do gabinetu, pierwszy jako minister spraw wewnętrznych. Są to tylko pogłoski. Powiadają, że hr. Potocki rozpocznie urzędowanie swoje od ogólnej amnestyi prasowej. Krokiem tym rozbroiłby wielu przeciwników i dałby ponowny dowód swych liberalnych zapatrywań. Mówią także, że w piśmie cesarskiem, rozwięzującem Radę państwa i sejmy, mieścić się będzie data zgromadzenia się ponownego wszystkich tych reprezentacyj, co również będzie dowodem, że o zamachu stanu, jakim *Nowa Pressa* straszy, nie ma mowy.

Doniesienia *Nowej Pressy* o układach to z ks. Lobkowitzem, to z p. Riegerem, są bezzasadne.

Od dwóch dni bawi tu p. Possinger-Choborski.

Paryż 6 kwietnia.

-*i*- Pomimo opozycyi najdawniejszych i najgorliwszych przyjaciół cesarstwa, rząd postanowił odwołać się do narodu i powagą głosowania powszechnego mające się zaprowadzić zmiany w konstytucyi zatwierdzić. W samym gabinecie czterech ministrów (a i sam podobno Emil Ollivier) silnie przeciwko odwołaniu się do plebiscytu oponowało, ale wątpliwość roztrzygniętą została przez samego cesarza, który się stanowczo za potrzebą uzyskania sankcyi narodowej oświadczył. Stronnictwo Rouhera przeciwne jest plebiscytowi, lęka się bowiem, że nieda on tak ogromnej większości głosów rządowi, jak w r. 1851 i 1852 r., przeto osłabi moralnie dynastyę. Ludzie głębiej patrzący na rzeczy, a monarchiczne wyznający zasady, inne całkiem w użyciu plebiscytu widzą niebezpieczeństwo: zdaniem ich i według nas zupełnie słusznem, odwołanie się dziś do plebiscytu pociągnie za sobą konieczność odwoływania się do tegoż przy każdej ważniejszej zmianie, a temsamem i przy wstąpieniu na tron nowego monarchy.

Sama siła rzeczy doprowadzi do tego, że następca Napoleona III. będzie musiał narodową sankcyę uzyskać; przez to zaś zasada monarchii dziedzicznej, w scisłem znaczeniu tego słowa, wielce zmodyfikowaną zostanie, i pewien charakter elekcyjności przybierze. Naród nie będzie wprawdzie obierał monarchy, ale będzie go zatwierdzał w porządku następstwa określonym przez konstytucyę; łatwo spostrzedz jakie z tego ewentualności wyniknąć mową. Stary i wytrawny monarchista, Thiers, z tych właśnie względów stanowczo się przeciwko plebiscytowi oświadczył. W zamian za to p. Daru w radzie ministrów najżarliwiej konieczności plebiscytu dowodził: dziwi to wszystkich, i na rożne naprowadza domysły. Cóżkolwiekbądź cesarz zdaniem swojem wątpliwości ministrów rozstrzygnął, a w dniu wczorajszym oświadczył tymże, że na odbycie głosowania powszechnego dzień 24 kwietnia naznacza. Minister spraw wewnętrznych zawezwał natychmiast telegrafem wszystkich prefektów do Paryża, i dziś już wielka ich liczba z pobliższych departamentów przybyła, aby ustne instrukcye co do mającego się odbyć plebiscytu od ministra otrzymać. Zaraz też w dniu wczorajszym ministrowie wraz z komisyą senatu obradowali nad zredagowaniem formuły, która pod głosowanie ma być poddaną. Cesarz podobno pragnął aby redakcya tej formuły wychodziła z senatu, ale gabinet oparł się temu i praca ta Emilowi Ollivier powierzoną została. Dwa projekta rozbierano na radzie ministrów: pierwszy jako zbyt lakoniczny odrzucono; prawdopodobnie drugi projekt, zredagowany przez Olliviera ostatecznie, przyjętym zostanie. Brzmi on mniej więcej w sposób następujący: Czy naród francuski zgadza się na zmiany liberalne, mające się zaprowadzić w konstytucyi z r. 1852 na następujących zasadach.

1) Odpowiedzialność ministrów wobec Izb;
2) Utworzenie dwóch Izb prawodawczych;
3) Powrót władzy ustawodawczej do narodu?

Formuły te ma poprzedzić proklamacya Cesarza do narodu. Proklamacya ta przed dniem 24 kwietnia we wszystkich gminach ogłoszoną zostanie.

Komisya, wyznaczona przez senat, dla zbadania projektu nowego senatusconsultu, czynnie ze swej strony pracuje nad powierzonem jej zadaniem. W poniedziałek dwa razy zbierała się w Tujleryjskim pałacu, wczoraj zaś po długiem posiedzeniu obradowała u cesarza. Pierwotna redakcya senatusconsultu, tak jak ogłoszoną została, ważnym ma uledz zmianom: nie myślano wówczas o odwołaniu się do narodu, dziś uznawszy potrzebę plebiscytu odpowiednio i uchwałę senatu zredagować potrzeba. Ollivier wreszcie oświadczył wczoraj w Izbie, że niektóre zdania, wypowiedziane w trakcie dyskusyi, wzięte zostaną pod rozwagę i prawdopodobnie wpłyną na zmodyfikowanie pierwotnych dyspozycyj senatusconsultu. Największy nacisk robią tu na potrzebę zmiany artykułu 5; opinia liberalna żąda co najmniej, aby formuły plebiscytów nie wychodziły od samego cesarza, ale uprzednio dyskutowane były przez obie Izby. Ollivier podobno nie jest temu przeciwny.

Cały tutejszy wyższy świat polityczny jest jak w gorączce; senatorowie, ministrowie, deputowani obradują nieustannie; publiczne posiedzenia Izby są tylko jedną cząstką toczących się w rozmaitych kołach dyskusyi. I dziwić się temu nie można, Francya bowiem przechodzi przez wielkie kryzys, które nietylko na obecne jej położenie ale i na jej przyszłość stanowczo oddziałać może. Wczorajsze posiedzenie Izby wymownym jest tego dowodem. Deputowany opozycyi, p. Gambetta, z wielkiem umiarkowaniem, ale z nieubłaganą logiką wykazywał Izbie, że forma monarchiczna, nawet parlamentarna, nie daje się pogodzić z zasadą powszechnego głosowania; że naród nie może wyrzec się swojego wszechwładztwa na korzyść dynastyi, bo w takim razie jedno pokolenie przesądzałoby opinię i wolę wszystkich następnych pokoleń. Mow-

ca uznaje potrzebę odwołania się do narodu, dla uzyskania projektowanych zmian w konstytucyi, ale domaga się poprzednio swobodnej dyskusyi, aby naród mógł dobrze zrozumieć o co chodzi i jak mu głosować wypada. „Tak, powiada plebiscyt jest konieczną sankcyą w społeczności opierającej się na prawie demokratycznem; on tylko dać może władzy tę prawowitość, jaką dawniejsze monarchie z prawa bożego czerpały. Lecz dziwi mię zaślepienie upartych stronników konstytucyjnej monarchii. Jakto! naród ma głosami swemi zatwierdzić konstytucyę! Lecz czemże w takim razie staje się nieustanność władzy? czemże staje się zasada dziedziczności tronu? Plebiscyt jest aktem zejścia monarchicznego systemu.

„Jeżeliby głosowanie powszechne, zapytuje Gambetta prawą stronę Izby, zadekretowało rzeczpospolitę, czybyście ją uznali? — Tak jest, odpowiedział na to p. Dugué de la Fauconnerie i z nim kilkunastu innych członków prawej.

Jest to najważniejszy ustęp mowy Gambetty, i który wykazał, że nawet najgorliwsi stronnicy cesarstwa, uznając zasadę narodowego wszechwładztwa, przed jego wyrokiem gotowi są schylić głowę.

Jeżeli jednak Gambetta ze ścisłą logiką dowodził prawdziwości swojej teoryi, Emil Ollivier nie mniej trafnie i wymownie mu odpowiedział. Gambetta patrzył na rzeczy ze stanowiska czystej teoryi, Ollivier postawił się na stanowisku praktycznem i łatwo wykazał, że w polityce nie abstrakcyjnemi doktrynami ale rzeczywistemi interesami narodu zajmować się należy. Jest to właśnie wadą republikańskiego stronnictwa we Francyi, że postawiwszy sobie jaką zasadę ściśle chce wszystkie z niej wyprowadzić następstwa, a okoliczności, czasu, zwyczajów, usposobień i potrzeb narodu nie bierze całkiem w rachunek. Aby ocenić, który rząd jest dla narodu najlepszy, nie do teoryi i dyalektyki udawać się trzeba, ale postawić sobie pytanie: „czy rząd istniejący dozwala lub nie dozwala narodowi osiągnąć ów cel narodowy, do którego dąży? Jeżeli nie dozwala, wówczas następuje rozbrat między rządem i narodem, nie dla jakichś abstrakcyjnych principiów, ale na mocy tej zasady, że ludy do takiego tylko rządu przywiązują się, który ich prowadzi drogą, jaką sobie same obrały.“ Piękną mowę swoją Ollivier zakończył tem gorącem odwołaniem się nietylko do Izby ale i do wszystkich ludzi, którzy o przyszłość kraju się troszczą: „Nie zatrzymujcie się nad dyalektycznemi sprzecznościami teoryi, lecz patrzcie w istotę rzeczy; patrzcie na to, iż macie rząd, który każdy postęp urzeczywistnić może; możecie bez rewolucyi, bez niebezpieczeństwa, bez rezyki, powiększać moralne i umysłowe bogactwo mas; możecie polepszyć sytuacyę moralną, podnieść sytuacyę umysłową tłumów; możecie, jak to powiedział przed zgonem jeden z najpotężniejszych umysłów tego wieku, zrealizować postęp oszczędzając sobie rewolucyi; ścieśnijcie się koło rządu; pomagajcie mu, zatwierdzać nową reformę konstytucyjną, którą pod głosowanie ludu oddaje: a wówczas panowie zrobicie coś więcej, niż prosty syllogizm, dokonanie dzieła społecznego, politycznego, i zasłużycie na wdzięczność i uznanie narodu.“

Izba poszła za głosem ministra i zawotowała porządek dzienny, przychylny gabinetowi, większością 227 głosów przeciw 43. Thiers przeciw gabinetowi głosował — dla czego, wskazaliśmy na początku listu.

— Minister sprawiedliwości przeniósł radcę sądu krajowego w Krakowie Dra Józefa Ferdynanda Sachera na własną jego prośbę w tym samym charakterze do Pilzna w Czechach.

Minister sprawiedliwości mianował starostów drugiej klasy Edwarda Henryka Zuckra i Wiktora Tustanowskiego starostami pierwszej klasy; następnie przydzielonego w miejsce komisarza powiatowego sekretarza namiestnictwa Karola Seiferta, właściciela dóbr w Czerniowcach Eugeniusza Styrzza i komisarza Oresta Renneya-Herszenyi starostami drugiej klasy na Bukowinie.

Dyrekcya skarbowa krajowa nadała posadę kontrolora przy urzędzie cłowym w Kocmyrzowie, Władysławowi Wohlleberowi, kotrolorowi w Chwałowicach.

Wiedeń 10 kwietnia. Co do położenia obecnego nic się dotychczas nie zmieniło. Sądząc z przypuszczeń dzienników wiedeńskich i z wiadomości podanych w listach korespondentów naszych, konferencye hr. Potockiego z Dr Rechbauerem prawdopodobnie niepowiodły się. W skutek tego najrozmaitsze powstały kombinacye co do osób wejść do ministerstwa nowego mających. Na giełdzie obiegała nawet cała lista ministrów, w której obok hr. Potockiego znajdują się nazwiska Hohenwart, Depretis i Benoni. Dzienniki peszteńskie podają w telegramach z Wiednia księcia Lobkowitza jako przyszłego ministra spraw wewnętrznych. W ogóle do tych wszystkich a bardzo różnorodnych pogłosek, nie należy jak nateraz wielkiéj przywięzywać wagi. *Pester Lloyd* podaje, że Cesarz powiedział do jednego członka stronnictwa konstytucyjnego, który wyraził swoją obawę co do konstytucyi, te słowa: „Gdyby Rada państwa miała odrzucić konsytucyę, natenczas jabym ją utrzymał.“

Deputowani do Rady państwu Vidulich (z Istryi), Peyr (z Gorycyi) i Conti (z Tryestu) mieli posłuchanie u N. Pana, celem wypowiedzenia powodów, jakie ich skłoniły do przyłączenia się do oświadczenia barona Petriny i do wystąpienia z Rady państwa. Cesarz miał ich przyjąć bardzo łaskawie, i wyraził nadzieję, że na przyszłość znikną wszelkie przyczyny, które ich tym razem zmusiły do nie spełnienia obowiązku deputowanych, z drugiéj strony trzeba się jednak o to starać, aby do przyszłéj reprezentacyi państwa zdolni mężowie wybranymi zostali.

— Onegdaj podaliśmy w streszczeniu mowę p. Kaiserfelda, którą zamknął posiedzenia Izby deputowanych w Radzie państwa, dziś podajemy ją w całéj rozciągłości tak jak ją przyniosły dzienniki wiedeńskie:

„Według oświadczenia, któreście panowie dopiero co słyszeli, mam z dniem dzisiejszym zamknąć posiedzenia téj Wys. Izby.

Znowu nadszedł jeden z owych zwrotów, w które tak bogatą jest historya naszego rozwoju konstytucyjnego, a które dotychczas nigdy nie doprowadziły do wzrostu, lecz zawsze prawie do coraz głębszego upadku. Nie wiemy co nam bliska zwiastuje przyszłość, przypuścić jednak możemy, iż więcéj może w tych nie spotkamy się murach.

Ale jak po wszystkie czasy i wszędzie kornie schylali się współcześni przed pomyślnym skutkiem, tak i tegoczesny ród zawsze jest skłonnym odwrócić się od tego, co się zdaje pomyślnym przeszkadzać skutkom. Wolno jednak właśnie w takich chwilach zastrzedz sobie sąd własny i właśnie w skutkach niepomyślnych nie tracić świadomości swoich celów i swéj godności. I dla tego niechaj mi wolno będzie pożegnać was panowie w tak ważnéj chwili kilku przynajmniéj słowami.

Konstytucya była nam drogocenną nietylko dla tego, że nosiła w sobie zarody wolności obywatelskiéj i politycznéj, zarody wszystkiego tego, do czego silny popęd tego wieku dąży i o co walczy, ale była nam szczególniéj dla tego drogocenną, ponieważ w niéj i tylko w niéj znajdujemy myśl utrzymującą państwo. Aby téj myśli uratować rzeczywistość, nie brakło nam ani szczerej woli, ani usiłowań, ani cierpliwości, ani nawet — świadkiem konstytucya jaką obecnie mamy — uległości. (Głosy: Bardzo dobrze! brawo!)

W téj chwili jesteśmy pokonani. Na gruncie spokojnych i prawnych reform, który uprawialiśmy z żywą gorliwością, znaleźliśmy zaciekłość i nienawiść; bieg naturalny ciągle postępującego rozwoju zatamowała owa ruchliwość, która wiarę, cel i środki ciągle zmienia; przeciw stałości i wytrwałości zawiązano intrygi, powstały nieporozumienia (żywe oklaski), a jad mędrkowania, które mniema ciężki problemat będący sam w sobie zagadką, jednem rozwiązać słowem (brawo! bardzo dobrze!) wpił się w szpik stronnnictwa naszego głęboko i zniszczył jego organizacyę. (brawo! brawo!)

Pokonano nas nie dla tego, żeśmy chcieli drugimy rządzić, ale dla tego, żeśmy chcieli, aby nikt nie mógł w ogóle uciskać (brawo!); pokonano nas nie dla tego, żebyśmy nie umieli uszanować natury tego państwa i szczególnych stosunków, ale dla tego, ponieważ mierzymy żądania odrębnego życia według warunków potęgi całości, pokonano nas nie dla tego, żebyśmy żądali wolności tylko dla siebie samych, ale dla tego, żeśmy wolność, którąśmy wywalczyli dla Austryi, chętnie także przyznawali przeciwnikom naszym (brawo!) i ponieważ wolność w ich ręku nie była godną wspólnéj pieczy, ale bronią, którą przeciw nam zwrócono (żywe oklaski); pokonano nas nie dla tego, żeby konstytucya stała się niemożebną dla Austryi, ale dla tego żeśmy sądzili, iż należy wiernie strzedz praw, które ona dawała; pokonano nas, ponieważ broniliśmy konstytucyi przeciw tym, którzy żadnéj nie chcieli (brawo), ponieważ broniliśmy jéj przeciw samolubnym dążnościom i celom i przeciw tym, którzy nienawidzą wszystkiego, co hegemonią ich kruszy. (brawo, bardzo dobrze)

Pokonano nas! Inni będą pisali historyę ostatnich miesięcy, a nie ci, których wysłano przeciw nam (głosy: wielka prawda). Tego wyroku możecie panowie spokojnie oczekiwać. Nie pominie on wprawdzie błędów popełnionych; ale też nie pominie uznania tego, do czegoście panowie dążyli i coście osiągnęli w sprawie wolności, porządku, prawa i ludzkości; uzna on walkę, którąście panowie prowadzili o najwyższe dobra ludzkości za pełną sławy, a ofiary nie wielkodusznemi i patryotycznemi, któreście ponieśli celem utrzymania państwa, a w swej bezstronnej sprawiedliwości złagodzi naganę i zarzuty i uwolni was od niejednej skargi, jeźli tylko szumny frazes, czczy wymysł i umyślne przekręcanie nie będą mogły więcej ukrywać prawdy i łudzić, o co potęga wasza rozbićby się musiała.

Co więc się stanie, nie będzie to już więcej eksperymentem, ale łatwo stać się może katastrofą. Nie można więc wszystkiego rezykować i nikt się na to nie odważy.

Co już raz doprowadziło państwo nad brzeg przepaści: zamach na konstytucyę, to dzisiaj doprowadzi do tego samego rezultatu, choćby nawet w tak zwany sposób poprawny lub radykalnemi rękami przeprowadzono (głosy: bardzo dobrze! brawo!)

Nam się tylko godzi pozostać sobie samym wiernymi, pozostać przy tem państwie, przy tej myśli utrzymującej państwo, będącej treścią naszej konstytucyi; nam się tylko godzi rozwijać dalej myśli zmierzające do uwolnienia tego państwa z więzów, jakie nań nałożono, i postawić je wolnem i samodzielnem przeciw wszelkiemu oporowi samolubnemu (brawo! brawo!). Nie zrzeknijmy się tego posłannictwa.

Nie lękam się też dla tego niebezpieczeństw, które zawsze nam Niemcom w Austryi grozić mają, ilekroć konstytucyjna panuje kryzys. W przeszłości naszej i w przyszłości, w którą spoglądamy; w przekonaniu, które nas ożywia, w energicznym oporze, jaki stawimy każdemu usiłowaniu zmierzającemu do stargania prawnopolitycznego związku, w którym znajdujemy naszą siłę, nasze prawo, nasze bezpieczeństwo (brawo); w energicznej woli, aby się nie stać pariasami i nie dać się łudzić mglistemi programami ugodnemi (przeciągłe oklaski); w solidarności istniejącej między nami a konstytucyą; w tem wszystkiem znajdziemy znowu jedność, — którą się może uda na krótki czas rozerwać — a w niej naszą całą siłę.

Kryzys dzisiejsza nie może się zakończyć w sposób, któryby był znowu pokrzywdzeniem państwa.

Z tem przekonaniem żegnam was Panowie, pełen ufności, wznosząc okrzyk: „Niech żyje konstytucya! Niech żyje Austrya! Niech żyje Cesarz!“

— W dziennikach wiedeńskich znajdujemy telegramy z Pesztu, według których lewica i najskrajniejsza lewica sejmu węgierskiego postanowiły zaprotestować w Izbie przeciw prawomocności dokonanych w Radzie państwa wyborów do delegacyj, w skutek zaniechania wyboru siedmiu członków. Wielu znakomitych członków stronnictwa Deaka przychyla się do tego zapatrywania.

— W Izbie wyższej wybrani zostali do delegacyi: Hr. Mensdorff, hr. Salm, baron Doblhoff, hr. Falkenhayn, baron Gablenz, książę Ferdynand Kinsky, książę Dietrichstein, hr. Fürstenberg, książę Jabłonowski, książe Mittrowsky, hr. Coudenhove, hr. Rechberg, hr. Józef Auersperg, Dr. Hasner, p. Winterstein, książę Starhemberg, baron Herring, hr. Meran, książę Clary, książę Schönburg. Zastępcami: Książę Schaumburg, p. Starek, hr. Sternberg, baron Romaszkau, p. Hein, hr. Traun, hr. Hardegg, hr. Thurn, hr. Trantmannsdorff, baron Härdtl.

— N. Pan udzielił austryackiemu posłowi nadzwyczajnemu w Rzymie hr. Ferdynandowi Trauttmannsdorffowi wielki krzyż orderu Leopolda, a radcy tegóż poselstwa Józefowi Palomba-Caracciolo order korony żelaznej drugiej klassy.

Królestwo Polskie.

W *Dzienniku Polskim* znajdujemy rozporządzenia Berga co do przyjmowania do urzędów osób powróconych z Syberyi. Ciekawe te dokumenta przytaczamy tak, jak je podaje wspomniony dziennik:

Jeszcze w styczniu 1866 roku hr. Berg rozporządził, ażeby powróconych z wygnania nie przyjmowano w ogóle do służby rządowej w Kongresówce; wyjątki z tej reglamentacyj ogólnej dopuszczone były pod następującemi warunkami 1) jeśli powrócony wygnaniec był wysłanym w drodze administracyjnej i tylko na „zasadzie“ nieudowodnionych przypuszczeń o współczucie dla powstania 2) powtóre, w przypadku gdy wygnaniec był eksportowanym w skutek podejrzenia co do jego wątpliwego przywiązania dla rządu. W ostatnim przypadku wygnaniec mógł otrzymać posadę po upływie roku od jego powrotu.

Przytoczone rozporządzenie namiestnika obowiązywało dotychczas; obecnie w skutek doszłych do hr. Berga wiadomości, o tem, jakoby wielu z powróconych dostało posady, wydaje łaskawy namiestnik następujące prawo: „Przyjąć za regułę, iżby dawnych urzędników pozbawionych posad za sprawy polityczne, a dziś powróconych z wygnania, również ludzi prywatnych, oskarżonych o współudział w przeszłem powstaniu — na służbę nie przyjmować i na wszystkie podania takowych odpowiadać odmownie, z wyjątkiem rzadkich wypadków, gdy dla przyczyn szczególnie uwzględnienia godnych, podania o obsadzenie posad mogą być przedkładane samemu namiestnikowi.

Rosya.

Goniec urzędowy podaje odpowiedź cara na adres szlachty prowincyj nadbaltyckich. Odpowiedź ta rozumie się jest stanowczo odmowną. Napisał car na adresie mu przedłożonym następujące wyrazy: „Ponieważ prawa ogólne i miejscowe czerpią swą siłę w jedynej władzy samowładnej, przeto odmówić stanowczo szlachcie lifladzkiej życzeń objętych adresem, zwłaszcza, że nie pozostają one w zgodności z samym wstępem do zbioru praw miejscowych.“ Car zatem zaprzecza prawności traktatów i zobowiązań przyjętych na siebie.

— Zarząd główny do spraw prasy, przypomniał dziennikom przepisy zabraniające podawania wiadomości o rozporządzeniach rządowych, przed pojawieniem się tychże w senackich wiadomościach. Jest to zabicie dziennikarstwa, które traci wszelką ważność, jeźli schodzi do prostego przepisywacza urzędowych źródeł, tem więcej, że rzecz sie dzieje pod rządem absolutnym nieznoszącym wolnej dysputy nad czynnościami rządu.

Dotychczas dzienniki ratowały się podawaniem pogłosek i wyrażaniem swego zdania o rozporządzeniach mających być powziętemi; wprawdzie było to niezupełnie legalnie, bo istniało już pierw rozporządzenie zabraniające, ale patrzano na to przez szpary, wolna dyskusya była dozwolona. Dziś przypomnienie zaniechanego rozporządzenia wskazuje bezwzględną chęć posługiwania się takowym, a tem samem odejmuje nadzieję łagodnego zastosowania. Zapewne z powodu tych postanowień, od tygodnia dzienniki moskiewskie nie podają w swych szpaltach nic ciekawego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 kwietnia. Dnia 4go b. m. Komisya językowa Towarzystwa Naukowego odbyła zwyczajne posiedzenie. Przewodniczący komisyi prof. Dr Józef Kremer oświadczył zgromadzonym członkom, że profesor Suchecki, dotychczasowy sekretarz komisyi z powodu obarczenia różnorodną pracą nalega usilnie o uwolnienie go od tych obowiązków; że jednak przewodniczący uprosił jednego z członków Komisyi prof. Dra Bojarskiego, by zajął miejsce prof. Sucheckiego, prof. Bojarski też chętnie podejmuje się tej pracy: w skutek tego oświadczenia komisya jednogłośnie wybrała prof. Bojarskiego sekretarzem, wyrażając mu wdzięczne uznanie tej gotowości.

Przewodniczący następnie zwrócił uwagę członków, że mimo skrzętnego zajęcia się komisyi swojem zadaniem, przecież owoce jej prac nie są dotychczas tak liczne i obfite jakby pragnąć należało. Przeto wnosi, aby na przyszłość komisya zechciała podwoić liczbę swoich posiedzeń, to jest, aby oprócz posiedzenia odbywającego się obecnie zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca, miało miejsce jeszcze drugie posiedzenie w trzeci poniedziałek każdego miesiąca. Komisya jednomyślnie przystała na ten wniosek i zamienila go w uchwałę.

Nakoniec przewodniczący wyrzekł przekonanie swoje, że już nadszedł czas, w którym należy ogłosić publiczności naszej rezultaty prac komisyi językowej, a to tem bardziej, że przecież nie dość, aby rzecz tak ważna, jaką jest sprawa czystości mowy ojczystej, ograniczała się kołem choć licznem osób składających komisyę; jakoż do tych rezultatów ma prawo kraj cały, bo każdemu poczciwemu człowiekowi język ojczysty na sercu, gdyż każdy w sumieniu czuje i wie, że nie ma narodu bez języka. Wyraził przewodniczący nadzieję, że z czasem zawiążą się coraz ściślejsze wzajemne stosunki między krajem a komisyą w tej sprawie wszystkich nas obchodzącej. Gdy atoli głównym jest warunkiem, aby prace ogłoszone mogły być rzeczywiście podane publiczności imieniem komisyi, przeto robi przewodniczący wniosek, aby przedmioty zbadane i dokonane na posiedzeniach komisyi, oddane były komitetowi już istniejącemu dziś pod przewodem prof. Skobla Rektora Uniw., a wybranemu z łona komisyi, któryby zajął się redakcyą uwag i prawideł, mających być udzielonemi publiczności. Tym trybem zaś treść zredagowana przez komitet uzyskawszy jeszcze ostateczne potwierdzenie na posiedzeniu pełnej komisyi, ma być w imieniu jej podana do druku.

Komisya zgodziła się na ten wniosek przewodniczącego. Rozchodziło się atoli jeszcze o tryb udzielania publiczności tych rezultatów komisyi. Jedni członkowie byli zdania, że należy tymczasem przestać na ogłoszeniach w jednym z dzienników politycznych mających największą liczbę czytelników; drudzy uważali, że należałoby drukować te rezultaty na osobnych, luźnych cwiartkach, i takowe rozsypać po kraju; inni znowu oświadczyli życzenie, aby komisya wydawała w tym celu osobne pismo czasowe. To ostatnie zdanie spotkało przeciwników, którzy twierdzili, że do osobnego pisma potrzebaby mieć gotowy a znaczny zapas materyałów, aby takowe ogłaszać pewnym systematycznym ładem, a zapasem podobnym komisya jeszcze nie rozporządza. W końcu prof. Majer Prezes Towarz. Nauk. obecny na posiedzeniu komisyi wyraził przekonanie, że te wszystkie tak różne zdania dałyby się pogodzić wtedy, gdyby rezultaty prac komisyi były drukowane w dzienniku politycznym z zarządzeniem osobnym odbitek, któreby można rozsyłać komu należeć będzie. Komisya przystała na ten wniosek prezesa Majera.

Następnie profesor Dr Bojarski odczytał krytyczne uwagi nad dziełkiem p t: *„Podręcznik sądowy Dra Stanisława Madeyskiego.“* Prelegent wyraziwszy słuszne uznanie obywatelskiej, uczciwej chęci autora i jego pilności, wytykał atoli niedostatki i usterki przeciw językowi, które spostrzegał w rzeczonem dziełku. Wśród czytania wielu członków brało udział w rozprawach co do sposobów mówienia a wyrażeń czysto polskich; miano głównie pod tym względem na pamięci język sądowy używany w królestwie Polskiem i w sądach krakowskich byłego Wolnego Miasta Krakowa, więc w czasach, gdy język prawników w Krakowie był jeszcze wolny od germanizmów. Prof. Bojarski korzystając z uwag kolegów uzupełniał rozprawę swoją.

W końcu przewodniczący wyraził prof. Bojarskiemu w imieniu komisyi podziękowanie za pracę tak troskliwą i użyteczną, a prof. Majer Prezes Tow. Nauk. wniósł, aby tą rozprawą rozpocząć ogłoszenia w sprawie komisyi językowej. Komisya zgodziła się z tym wnioskiem, a to tem chętniej, iż uważała, że praca prof. Bojarskiego nie tylko może być wielce korzystną dla prawników z powołania, ale gdy ona głównie zwraca baczność na zwroty i sposoby mówienia szczeropolskie zdarzające się w mowie potocznej, więc stanie się wielce zajmującą także dla większej publiczności dbałej o język ojczysty.

Na tem posiedzenie zakończono.

— *Gazeta Polska* zamieszcza następujące słowa znakomitego badacza dziejów:

Antoni Zygmunt Helcel. Zanim, odetchnąwszy nieco z żalu, wspomnę w dłuższych słowach o stracie męża, który w pewnej gałęzi naszego piśmiennictwa epokę stanowi, poświęcam tymczasowo kilka liter pamięci tego, który z tej samej co ja wyszedłszy szkoły (uczniem będąc czcigodnego Jerzego Samuela Bandtkiego, niegdyś bibliotekarza i profesora Uniwersytetu Krakowskiego), wykonał za życia swego pracę, na jaką się nikt dotąd w Polsce nie zdobył. Niejeden zaglądał do archiwów krajowych, ale z nich żaden nie wyniósł tyle światła dla dziejów ojczystych, ile zmarły dnia 2 kwietnia roku bieżącego w Krakowie ś. p. Antoni Zygmunt Helcel.

Zażywszy już miłego spoczynku szanowny cieniu, po ciężkich w swem życiu boleściach, któreś z nadludzką prawie znosił cierpliwością, a nas oczywistych świadków wielkiego poświęcenia twego dla dobra nauk przejąwszy czcią i uwielbieniem; wpłyń na młode pokolenie swych ziomków, ażeby rozpamiętywaniem twych zasług, choć w jakiej części zasłużyło sobie na tę wdzięczność narodu, która w sercu jego gorejąc dla ciebie, nigdy w niem nie wygaśnie. *Wacław Aleksander Maciejowski.*

— Począwszy od czwartku, przez tydzień jeden zamkniętą będzie wystawa nieustająca sztuk pięknych w domu bar. Larysza przy ulicy Brackiej, a mianowicie w dniach od 14 do 20 b. m.

W upłynionym tygodniu wystawa zbogaconą została następującemi dziełami:

Gierymskiego „Wieczernica“; Piotrowskiego z Królewca „Flisaki“; Kossaka „Polowanie w zimie“; Chmielewskiego „siesta włoska“; Wład. Maleckiego, Widok Buska; wreszcie dwie rzeźby Wiktora Brodzkiego z Rzymu.

Dyrekcya Towarzystwa sztuk pięknych powołała na członka swego p. Antoniego Zaleskiego, w miejsce prof. Pokutyńskiego, który stale we Lwowie przebywa.

— Wiele jeszcze pozostaje w mieście naszem do zrobienia pod względem bruków i chodników, mianowicie po przedmieściach. Mieszkańcy ulicy Wolskiej skarżą się, że w zimie mieli przeprawę błotnistą, a gdy teraz wyschło, muszą zbijać nogi po grudzie zeschłego błota, a częściami po nierównym bruku, który spiczastemi kamieniami sterczy na chodniku. Jeden z dawnych właścicieli tamże zostawił po sobie tę przynajmniej pamiątkę, że przed domem swoim dał chodnik smołowcowy z nazwiskiem swojem jako firmą; ale i ten mały kawałek chodnika zniszczał. Dawniej Błonie było ulubionem miejscem przechadzki; dziś chcąc się tam dostać, trzeba przebyć ulicę Wolską, co nie lada jest zadaniem, tak dla obuwia jak dla płuc równie niebezpiecznem, chodnikiem po zrujnowanym bruku albo środkiem wśród pyłu nigdy nie uprzątanego.

— Dzisiejszy pociąg osobowy ranny ze Lwowa spóźnił się o cztery godziny, ponieważ musiał oczekiwać na usunięcie z drogi zgruchotanego wagonu w poprzedzającym go towarowym pociągu. Wypadek w pociągu towarowym został spowodowany pęknięciem osi czy złamaniem się koła u wagonu napełnionego grochem, przy czem żaden człowiek nie poniósł szwanku. Nie wiemy dokładnie, w którem miejscu zdarzył się przytoczony wypadek.

— Jutro ostatnie przedstawienie przed świętami. P. Ortyński wystąpi w roli hr. Janusza w komedyi 5cio aktowej Korzeniowskiego: *Majątek albo imie.*

— **Lwów** 10go kwietnia.

(*J.*) Dziś odbył się na korzyść fundacyi literackiej imienia Szajnochy odczyt publiczny hr. Stan. Tarnowskiego „O przyczynach upadku literatury polskiej w wieku 18ym“. Publiczność liczniej niż kiedykolwiek zgromadziła się, tak, iż trudno było znaleźć w sali wolnego kącika, a nawet galerye, zwykle podczas odczytów puste, zapełniły się słuchaczami. Prelegent w potoczystej mowie wypowiedział niejedną myśl głęboką, niejeden trafny pogląd rzucił, a słuchano go z wielką uwagą i w końcu odczytu burzą oklasków mu odpowiedziano. Za główną przyczynę upadku literatury naszej w 18ym wieku uważał mówca tę, że Polska, dla której ciągła łączność z cywilizacyą zachodniej Europy była głównem znamieniem bytu, w wiekach poprzedzających rozbiór straciła czucie z Europą, i w końcu stała się też dla niej obojętną. Nie zamierzam zdać wam szczegółowo sprawy o wykładzie hr. Tarnowskiego, bo mi na to czasu nie dostaje, a pobieżne zeszkicowanie nie daloby dokładnego obrazu tego wykładu ze wszechmiar znakomitego.

— **Nowy Sącz** 7go kwietnia.

(*X. Y.*) Pierwsze koło wyborcze ukończyło także głosowanie. Głosujących było 95 (absolutna większość 48). Wyszli z urny wyborczej: Johanides Jan, Dr Trębecki Onufry, Bałaban Józef, Dr Jarosz Jan, Zdański Ludwik, Małecki Ludwik, Brzeski Walenty, Jaworski Józef, Miciński Kazimierz, Dr Pierzchalski Aleksander jako radni; zastępcy zaś: Gułkowski Józef, Zurowski Julian, Klemensiewicz Edmund, Wiśniowski Feliks, Grim Jan. Zapewne uderzy to czytelników waszych, dla czego w Sączu (9000 ludności łącznie z 3000 żydami) tylko jeden izraelita, a mianowicie p. H. Ranunkel przeszedł do rady. Jest to może jedyny wypadek w całym naszym kraju. Zapewne znajdą się nawet tacy, co gotowi rzucić na nasze miasto kamień nietolerancyi, niepostępowości, a może uprzedzeń religijnych. Lecz w takich okolicznościach, jakie tu zachodziły, niepodobna nam było zdawać się na ich łaskę lub niełaskę. Stanęli oni bowiem stanowczo po stronie byłego burmistrza i radnego B., po których smutna pozostała pamięć, chcąc ich bądź co bądź miastu na nowo narzucić: i ztąd powstał przedział między ludnością według wyznań. Wobec takich niedorzecznych pretensyj musiano zająć obronne stanowisko. Utworzył się więc komitet wyborczy pod kierownictwem pp. Grima i Brzeskiego. Lecz nie chcąc ściągnąć na się zarzutu nietolerancyi, komitet zamierzył pierwotnie podać siedmiu żydów na kandydatów, zawezwał więc kahał do wspólnej narady, ale ten przybywszy pod wodzą rabina na przedwyborcze zgromadzenie, oświadczył stanowczo, że od liczby 15 (tj. 10 radnych a 5 zastępców) nie odstąpi. Daremne były przedstawienia, daremne targi, rabin oświadczył, że to jego niezłomne postanowienie: „tak, albo żadnego“ i opuścił ze swoimi zgromadzenie. Mając więc komitet taką alternatywę, wybrał ostatnie, ale zamieścił mimo tego p. H. Ranunkla w 2em kole. Ubolewamy, że się tak stało, ale wobec nacisku groźby było to koniecznem. Nieubłagana wola rabina czyniła wszelką tranzakcyę niemożebną. Komitet zatem urządził się bez niego, bez niego też dokonał wyborów, z zachowaniem wszelkich prawnych formalności. Głosowali wszyscy i jednomyślnie, oprócz pp. Józefa Pisza i p. Stanisława Kurowskiego, którzy się od głosowania cofnęli, acz byli obecnymi. Po wyborach na radnych, oznaczono wybór burmistrza na czwartek (14go b. m.) Kończę jedną jeszcze uwagą: Głosowanie jest cechą wolnego społeczeńskiego ustroju. Instytucya ta zasługuguje ze wszech miar na poszanowanie; a jednak podobało się jednemu z komisarzy (M.) zażartować sobie z takowej, dał bowiem swe głosy na głuchych, chromych, i w śledztwie będących, stawiając ich jako kandydatów obok sędziów, lekarzy itd. Czy to z lekceważenia, czy z zazdrości — w każdym razie uchybił tylko sobie samemu a pewnie i swoich przełożonych władz nie znajdzie potakiwania, pomiatając instytucyami, które uzyskały sankcyę najwyższą.

— **Z okolicy Jarosławia** 6 kwietnia.

(*K.*) W *Czasie* z dnia 5 b. m. umieściliście korespondencyę z Jarosławia donoszącą o pogrzebaniu filii, a zawiązaniu samoistnego Towarzystwa gospodarskiego, która to wiadomość twórcom tego wielkiego dzieła zapewne wielką sławę przyniesie. Napróżno trzech członków starało się powstrzymać tak wybujały zamiar, reszta zgromadzonych gorliwych o postęp, jako jeden mąż postanowiła wytrwale kroczyć do wielkiego celu podniesienia dobrobytu i oświaty, a wybrany Wydział tuszyć dozwala, że cel ten niezadługo osiągniętym zostanie. Powiat Jarosławski powinienby nowem natchnąć się życiem, jak to z ułożonych statutów nowego Towarzystwa wnioskować można. Zamiarem bowiem Towarzystwa ma być zakładanie szkół rolniczych, przyczem rozumie się mianowanie i opłacanie profesorów, wydawanie pism peryodycznych i dzieł gospodarskich, urządzanie gospodarstw wzorowych, wystaw rolniczych, stacyj doświadczalnych, nadawania stypendyów dla uczącej się młodzieży i wiele innych pięknych rzeczy. Możemy więc mieć nadzieję, że wkrótce otwartą zostanie akademia rolnicza w Jarosławiu, gdzie i muzeum gospodarskie ma być założone: a jak się to dobrze składa, że szanowne zbiory mogą być zabezpieczone w razie inwazyi nieprzyjacielskiej przed zagrabieniem, gdyż, jak wieść niesie, Jarosław kiedyś ma być ufortyfikowanym. Gdy zaś z czasem i drugą szkołę Towarzystwo utworzyć zamierzy, najstosowniejszem miejscem będzie Pruchnik, raz że zasłoniony powyższą forcecą, a co ważniejsza, że przemysł tego miasta, rozwinięty do wysokiego stopnia z podniesienia się gospodarstwa za pomocą szkoły rolniczej, w dalszym rozwoju swoim znakomite osiągnie korzyści i nawzajem na gospodarstwo pomyślnie oddziaływać może. Dobrze to napisał Mickiewicz: „zapał tworzy cuda“; tak i Towarzystwo Jarosławskie ożywione tym szlachetnym zapałem wzniesie się na naczelne stanowisko w kraju, a lwowskie i krakowskie zejdą do niższego rzędu i zapewne uznają się filiami; wtedy zabierzemy ich fundusze, któremi tak źle zarządzały, że nawet każde z nich jednej szkółki rolniczej bez subwencyi utrzymać nie były w możności. Tu inaczej będzie......

— D. 7 b. m. umarł w Warszawie Józef Nowicki rzeczywisty radzca stanu, członek warsz. depart. senatu.

— W sobotę rano w Krzesławicach spaliły się dwie stodoły włościańskie i jeden dom. Straż ogniowa ochotnicza dowiedziawszy się o pożarze, o którym mylną puszczono wieść, jakoby ogarnął dwór i młyn parowy, pośpieszyła w pomoc, lecz wróciła się z połowy drogi dowiedziawszy się od naocznych świadków, że ogień już ustał.

— We Lwowie ukazał się pierwszy numer czasopisma prawniczego pod tytułem *Prawnik* pod redakcyą Dr Ignacego Czemeryńskiego. Wychodzić ono będzie co środa w półarkuszu, drukiem ścisłym. Zaczyna się rozprawą Dr Leonarda Piętaka, docenta uniwersytetu lwowskiego: „O dążności w naszym wieku do jednolitego prawa“. O ile początek tej rozprawy w niniejszym numerze zamieszczony wskazuje, autor nie wychodzi ze stanowiska historyozoficznego, politycznego, etycznego albo prawniczego, lecz tylko zapisuje historyczne przejście tej dążności ujednostajnienia prawodawstwa, a Rzesza niemiecka daje mu do tego drogę gotową. Autor chce zaś traktować stanowisko ziem polskich porozbiorowe pod względem różnorodności prawodawczej trzech państw zaborczych. Dalej w *Prawniku* znajdujemy specyalne przykłady praktyki sądowej; opis towarzystwa prawniczego lwowskiego, bibliograficzne wiadomości, bo do nich zaliczymy nawet dział niby krytyczny, jak wzmiankę o dziele Dr Bilińskiego, i wreszcie pismo prezesa sądu wyższego w Krakowie Dr. Kopfa, które ubolewa nad upadkiem czasopisma prawniczego w Krakowie, podczas gdy w Królestwie czasopismo takie liczy około 800 prenumeratorów, i zachęca redakcyą *Prawnika*, a swoją jej pomoc obiecuje. Musimy tu nadmienić, że krakowskie czasopismo prawnicze upadło głównie przez to, iż zajmowało się przedmiotami obcemi swemu przeznaczeniu, a mało baczyło na sprawy bieżące.

— W Nadziejowie pod Środą w Poznańskiem odkryto groby starożytne na przestrzeni ośmiu morgów, na stoku wzgórza ku rzece Muskawie spuszczającego się. W pobliżu znajduje się bagno przed kilkudziesięciu jeszcze laty zarosłe dębiną a zwane „Modła“. Nazwa ta wskazuje, że las ten był poświęcony obchodom religijnym. W grobach znaleziono około 200 popielnic rozmaitego kształtu, naczynia płaskie jak miski, łzawice gliniane w formie dwojaków, kubki, lampki, topór kamienny i kilka drobiazgów spiżowych, mianowicie szpilki krzywe. Przedmioty te oddano do muzeum Towarzystwa nauk. poznańskiego.

— Wspólnikiem Tassiusa, który sprzeniewierzył się w banku Rotschildów w Paryżu jest Dr Beckers, prusak. Ten będąc chory nie może być uwięzionym, lecz strzeżony jest w domu.

— Na ostatniem polowaniu dworskiem w Gatczynie pod Petersburgiem jenerał Ślepcow o mało że nie został zabitym przez niedźwiedzia. Na jenerała, przy którym stał jeden strzelec, naszedł niedźwiedź. Obaj dali ognia i ranili niedźwiedzia, a ten rzucił się na nich. Strzelec zasłonił się dzidą, a jenerał broniąc się tylko strzelbą przywalony został przez niedźwiedzia, który jednak osłabiony wyrwał mu tylko kawał łytki.

— Dnia 9 i 10 kwietnia pogoda. Termometr dnia 9 doszedł do $+9^{0}.6$ od $+0^{0}.4$, zaś dnia 10 do $+14^{0}.8$ od $+0^{0}.6$ R. Barometr od wieczoru dnia 10go idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 11 kwietnia stan jego był 328·66, termometru $+3^{0}.6$ R. Wiatr północno-wschodni słaby.

— We wtorek dnia 12go kwietnia, Śgo Juliusza i Śgo Damiana.

TEATR. W sobotę przedstawiono w teatrże dramat w 4 aktach J. Korzeniowskiego p. n. *Sąd przysięgłych* na dochód p. Borkowskiej. Dramat ten wznowiony za teraźniejszej dyrekcyi, pamiętamy dawniej nie raz tu już grywanym. Przedmiotem jego jest wykazanie omylności sądów ludzkich, aczkolwiek na sumiennem opartych przeświadczeniu, i ktoby chciał stawić argument przeciw karze śmierci, nad której potrzebą *pro i contra* często podejmywane w

parlamentach odbywały się różnemi czasy dyskusye, mógłby przytoczyć treść owego dramatu.

Autor przenosi scenę do Anglii, gdyż nigdzie instytucya ta tak nie wrosła w obyczaj sądownictwa jak w owym kraju, gdzie ustawy mają siłę żywotną, niespożytą. Idea dramatu utarta i często powtarzana, gdzież bowiem istniały rodowe nienawiści, aby dzieci dwóch wzajemną zemstą pałających rodzin, nie rozgorzały ku sobie miłością. I tu tak się dzieje. Henryk synowiec baroneta Waltera Rowley pokochał Annę córkę Williama Ford. Rowley i Ford przyjaciele od młodości, dziś zacięci przeciwnicy. Corocznie w d. 5 września Ford przybywa od lat wielu do domu Rowleya, aby ponowić wyzwanie na pojedynek, którego ostatni stale odmawia, mimo dowiedzionej odwagi upokarzając się przed wyzywającym. Ford za ostatniem odrzuconem przez Rowleya wyzwaniem grozi mu zemstą. Tymczasem oboje kochankowie marzą o możności pojednania dwóch nieprzyjaciół, od których przyszłe ich szczęście zależy. Anna otrzymuje od ojca pozwolenie na wybór męża, kimkolwiekby on był, lecz gdy się dowiaduje, że nim ma być Henryk, odtrąca ją z oburzeniem. Henryk z swej strony błaga stryja o pozwolenie zaślubienia Anny i doznaje od niego przy świadkach obelgi. Gwałtowny baronet żałuje swej popędliwości i poleca intendentowi swemu, aby skłonił Henryka do udania się w pokorę i stawienia się nazajutrz na łowach. Henryk przybywa na łowy, lecz staje na uboczu, zdala od myśliwskiego grona. Nagle ukazuje mu się Anna, aby zdać sprawę z odmowy ojca. Henryk wśród wyznań stałej miłości zwraca jej uwagę na niestosowność kroku, na obmowę, na jaką by się naraziła, gdyby ją spotkano; umawiają się przeto, że jeżeli Anna zdoła dojść niedostrzeżona do czekającego na nią za borem wierzchowca, da hasło wystrzałem, na które on równie strzałem odpowie. Na strzał Anny Henryk strzela w gęstwinę; słychać jęk; baronet zabity. Któż więc mógł być zabójcą? Obelga w wilią dnia tego od stryja doznana, posępność w tym dniu Henryka, trzymanie się jego uporne zdala od wszystkich, świadczą przeciw Henrykowi, który w rozpaczy w obec sędziów nie ma dla siebie innej obrony, prócz zwrotki: „jestem niewinny". Anna odwiedza Henryka w więzieniu i przekonawszy się, że czystym jest od wszelkiej winy, przyrzeka mu że będzie wolnym, gdyż ojciec jej zasiada w Sądzie przysięgłych. Henryk stawiony zostaje przed sąd, lecz niechcąc plątać w sprawę Anny, na zapytania sędziów nie daje uniewinniających odpowiedzi. Moralne przekonanie sądu przemawia za jego winą i ma już wypaść wyrok potępiający, kiedy wpada do Izby sądowej Anna i wyświeca wątpliwości. Ale Henryk stanowczo zaprzecza słowom Anny. W tedy Ford ujęty szlachetnością młodzieńca, występuje z grona sędziów i sam się oskarża. Przed laty kilkunastu zmuszony wyjechać na długo, poruczył żonę swą, matkę Anny, opiece przyjaciela młodości baroneta Rowleya. Rowley nadużył jego zaufania, odmówił krwawego zadośćuczynienia. Żona umarła. Wkażdą rocznicę strasznego tego wypadku, Ford jak upior stawał przed Rowleyem, a po ostatniej odmowie przysiągł mu *vendettę*. On to na łowach ukrywszy się w gąszczu, strzelił z ukrycia w tej chwili jak Henryk, i kula przeszyła piersi Rowleya.

Przebieg dramatu nie jest bez efektu; sytuacye zręcznie przygotowane trzymają w naprężeniu uwagę widza, który odgaduje lecz stanowczo, jak się to nieraz dzieje, przewidzieć nie może rozwiązania. Akt uroczysty posiedzenia sądu przysięgłych stawia niejako publiczność w rzędzie grona orzekającego o winie lub niewinności oskarżonego, a epizod wyświecający ostatnią, krzepi uczucie sprawiedliwości nękane obawą o niewinną ofiarę.

W obec tych zalet dramatu i dobrej gry w głównych rolach, jak n. p. beneficyantki p. Borkowskiej w roli Anny, która zasłużenie obsypywana oklaskami dowiodła, że i w rolach poważnych zająć zdoła poczesne miejsce; w obec gry p. Ładnowskiego syna (Henryk) p. Bendy (Walter Rowley) p. Wolskiego (Ford) i p. Ekera (Salomon Dodd), teatr jednak kył prawie pusty i niezdarzyło nam się widzieć benefisu mniej liczącego uczęstników. Szkoda doprawdy wysileń artystów w tak zawodnych warunkach.

Sprawy sądowe.

Kraków 8 kwietnia.

Trzeci proces prasowy „Kraju" o naruszenie publicznego spokoju i porządku.

(Dokończenie.)

Przewodniczący prezes sądu karnego p. Antoniewicz odczytał następnie artykuł inkryminowany w całej jego rozciągłości, poczem zabrał głos z. prokuratora p. Nowaczyński w uzasadnieniu aktu oskarżenia, ponieważ oskarżony zrzekł się głosu zastrzegając sobie takowy po przemówieniu prokuratora państwa.

Nie przeczę, mówił p. Nowaczyński, jak trudnem jest zadanie moje wykazać, że czyn o który oskarżony pociągniętym został do odpowiedzialności jest karygodnym, a to z tego powodu, że sąd przysięgłych przez dwukrotne orzeczenie w sprawach drukowych dał porażkę prokuratoryi. Mimo to przystępuję ochoczo do spełnienia mego obowiązku, gdyż przedmiot godnym jest zastanowienia, jako tyczący się sądów przysięgłych, instytucyi, która niedawno weszła w życie w Galicyi. Dalej rozwija mówca zadanie i znaczenie tychże sądów, wypowiadając w końcu, że sędziowie przysięgli orzekać mają tylko według prawa, nie mieszając polityki, że powodować się tylko powinni jedynie sprawiedliwością, bo tego od nich wymaga rząd, tego obrażone prawo. Za przykład stawia mówca, jak to sobie starożytni już przedstawiali sprawiedliwość t. j. jako niewiastę z zamkniętemi oczyma itd. Zobaczmy teraz, jak artykuł inkryminowany pojmuje sądy przysięgłych. Oto powiada, że sędziowie przysięgli nie powinni zasądzać dziennikarzy, jeźli w ich artykułach przebija myśl patryotyczna, jeźli walczą o prawa narodu. Zasada taka jest niemoralną, karygodną i niepolityczną. Co do pierwszego stawia p. prokurator definicyą moralności: Moralność jest to harmonia między czynem a prawem natury; rozwijając dalej to pojęcie wyprowadza, że sędziowie przysięgli sądząc według zasady wypowiedzianej w artykule inkryminowanym, złamaliby przysięgę i podkopaliby powagę religii i prawa. Co do drugiego utrzymuje p. prokurator, że sędziowie przysięgli wykonywając swe obowiązki jako tacy są osobami publicznemi, gdyby więc według tej zasady sądzili t. j. przeciw prawu, popełniliby czyn karygodny t. j. zbrodnię nadużycia władzy urzędowej. Co do trzeciego mówi p. prokurator, że wiadomą jest rzeczą ze sprawozdań i narad w Radzie państwa, jak licznych przeciwników ma instytucya sądów przysięgłych, że wówczas głoszono, iż Galicya nie jest dość dojrzałą, aby w niej wprowadzić w życie tę instytucyę. Czyż więc jest rzeczą polityczną przez głoszenie takich zasad, podawać przeciwnikom najsilniejszą broń do ręki, czyż godzi się podkopywać tę młodą latorośl, pod której cieniem mogłaby się swobodnie rozwijać wolność?

W końcu przeprowadza jeszcze p. prokurator dowód winy i stara się wykazać, że artykuł inkryminowany zachwala i usprawiedliwia czyn karygodny.

Oskarżony Dr Ludwik Gumplowicz tłumaczy przedewszystkiem, co go spowodowało do napisania tego artykułu. Gdy sądy przysięgłych w Czechach zawsze w sprawach drukowych uniewinniające wydawały orzeczenia, rzuciło się na nie całe dziennikarstwo wiedeńskie i zaczęło nawet miotać na nie obelgi. Otóż zdawało mu się, że obowiązkiem było wystąpić w obronie tych sądów i wytłumaczyć sam fakt przedstawiając go w należytem świetle. Następnie przechodzi do trzech punktów ujemnych jakie artykułowi jego zarzuca prokuratorya. Zdaje mi się, mówi oskarżony, iż prokuratorya uważa za największą moralność zastosowanie się ściśle do litery prawa. Cóż jest jednak to prawo? co ustawa? Są to objawy chwilowego ducha czasu i opinii. Prawodawcy są także ludzie ulegający prądowi i dlatego też wydają ustawy odpowiadające chwilowemu ustrojowi. Moralność jednak niema kodeksu pisanego, ma ona siedzibę w sumieniu i duszy człowieka, ten kodeks jest wyższym od wszystkich innych, jest źródłem wszystkich innych. Z postępem i rozwojem ludzkości spostrzegają i prawodawcy, że to co dawniej było dobrem, nie odpowiada już teraz kodeksowi, który jest w duszy człowieka. Wtedy biorą inicyatywę do zmian i zastosowują je do przekonania wyrobionego z postępem moralności. Tak więc od czasu do czasu następują zmiany ustaw. Przekonanie to doprowadziło do ustanowienia sądów przysięgłych, które są wyrazem każdorazowego przekonania ogółu, które w orzeczeniach swoich muszą dawać wskazówkę prawodawcom, a nawet samej Koronie, jaki ustrój wprowadzić należy, któryby dążył do równouprawnienia narodów. W dalszym ciągu swego przemówienia podnosi obwiniony jeden ustęp aktu oskarżenia. Jestto rzecz niesłychana w dziejach sądownictwa, mówi on, aby jedna władza potępiała drugą i to władzę wyższą, a nawet najwyższą i w tym samym kraju, aby władza na władzę rzucała obelgi i to na władzę tak świętą i nietylko jak sądy przysięgłych. Tymczasem prokuratorya krakowska tak dalece nie wstrzymała się w swym zapędzie, że nazwała w akcie oskarżenia *„sądy przysięgłych w Czechach nieprawnemi, niemoralnemi, powagę prawa i religii podkopującemi"*. Jestem przekonany, że fakt ten powtórzą wszystkie dzienniki i powiedzą wszędzie, że stał się fakt niesłychany, bo oto prokuratorya krakowska ośmieliła się rzucać obelgi na sądy przysięgłych w Czechach. Pytam się więc, kto podkopuje właściwie młodą instytucyę, jeśli nie taka prokuratorya....

Przewodniczący wzywa obwinionego do porządku.

Oskarżony: Ponieważ trudnoby mi było zachować zimną krew, więc dalej co do tego punktu wywodu nie prowadzę, zwracam tylko powtórnie uwagę świetnej ławy przysięgłych na ten ustęp. Następnie obwiniony udowodniwszy, że czynu karygodnego nie ma, odpowiada prokuratoryi co do punktu trzeciego t. j. że w artyknle inkryminowanym wypowiedziana zasada jest niepolityczną. Jestto rzecz do rozprawy nienależąca, kiedy jednak p. prokurator mnie zaczepia, więc zmuszony jestem odpowiedzieć. Jak to ostatnie dni świadczą, zapatrywanie prokuratoryi jest fałszywem, bo wiadomo, że ministrowie mieli zamiar zniesienia sądów przysięgłych w Czechach; tymczasem Czesi zwyciężyli, ministerstwo musiało bowiem ustąpić, sądy zaś przysięgłych pozostały, a z ich grona może niejeden członek powołanym zostanie do nowego rządu. Artykuł więc nie był może niepolitycznym.

Co się tyczy wyrażenia prokuratoryi, że pod cieniem tej instytucyi moglibyśmy używać naszych swobód, to nie mogę wierzyć, żeby ten cień tak pięknie prokuratorya odmalować chciała. Przypominam sobie, że dawniej pod rządem tej samej nadprokuratoryi co dzisiaj, bracia nasi używali wolności w cieniu lochów i kaźni — nie wiem więc, o jakim cieniu mówi tutaj prokuratorya; mam jednak nadzieję, że takiej wolności używać nie będziemy. Dalej prokuratorya chce tutaj wywrzeć rodzaj strachu na sędziów przysięgłych, bo pozwala sobie mówić o nadużyciu władzy urzędowej; ustawa tymczasem wyraźnie mówi, że nikt nie ma prawa pytać sędziów przysięgłych o przyczynę ich orzeczenia. Te strachy są więc nietylko nieuzasadnione, ale nawet niewłaściwe. W końcu podnieść muszę jeszcze jednę okoliczność t. j. powołanie się prokuratoryi na sprawiedliwość pogańską. P. prokurator wobec sądów przysięgłych, które są rezultatem i owocem całej nowej cywilizacyi chrzesciańskiej powołuje się na sprawiedliwość pogańską, przypomina ową Themis z zawiązanemi oczyma. Świat starożytny nie miał innej sprawiedliwości tylko ślepą, ale też ofiarą tej pogańskiej sprawiedliwości był Chrystus na krzyżu. Chrześciaństwo dało właśnie początek innej sprawiedliwości, i doszliśmy do tego, że nie mamy ślepej, ale jest widząca i rozpoznawająca. Co więcej już przy schyłku starożytnego świata, kiedy tu i owdzie nowe idee wychodziły już na jaw, byli ludzie mający przeczucie nowej ery, co się w późniejszem prawie rzymskiem odbiło. Sąd przysięgłych mam nadzieję, nie będzie się kierował sprawiedliwością pogańską, jestem o to spokojny; wypowiadając orzeczenie swoje nietylko uniewinni oskarżonego, ale zarazem potępi prokuratoryę, która ośmieliła się targnąć w akcie oskarżenia na sądy przysięgłych.

Po przemówieniu jeszcze tak p. prokuratora jak Dr Gumplowicza, z których pierwszy protestuje przeciwko takiemu tłómaczeniu aktu oskarżenia, jakoby prokuratorya *Czeskie sądy przysięgłych* nazwała była niemoralnemi, oświadczając, że prokuratorya swojego zdania o czeskich sądach przysięgłych nie objawiła, gdyż nie miała do tego powodu i podstawy, lecz wykazywała tylko to, co z inkryminowanego artykułu wypływa, na co Dr Gumplowicz odpowiadając przytoczył tylko jeszcze raz odnośny ustęp z aktu oskarżenia pozostawiając ocenienie jego znaczenia sędziom przysięgłym; sąd postawił przysięgłym następujące pytania:

Czy p. Ludwik Gumplowicz przez umieszczenie w Nrze 28 *Kraju* z r. 1870 artykułu p. n. *Czeskie sądy przysięgłych* stał się winnym:

1) zachwalenia czynów niemoralnych?
2) usprawiedliwienia czynów niemoralnych?
3) zachwalenia czynów prawem zakazanych?
4) usprawiedliwienia czynów prawem zakazanych?

Po krótkiej naradzie obrany starszym sądu przysięgłych, p. Teodor Baranowski odczytał odpowiedź, która na wszystkie pytania brzmiała: jednomyślnie „nie".

Sąd uznał przeto p. Ludwika Gumplowicza niewinnym zarzuconego mu wykroczenia.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek 12 kwietnia: Aleksandra Montaka o kradzież; Emilii Schlesinger o kradzież; Macieja Deptucha o kradzież.

We środę 13 kwietnia: Wawrzeńca Popiołka o kradzież; Berla Pruchla o kradzież; Jana Wrzeska o kradzież; Macieja Morczyka o kradzież.

Gospodarstwo przemysł i handel.

We wsiach Łysaków, Zagaje i Olszówka w powiecie Jędrzejowskim położonych ustał księgosusz; za to pojawił się w samym Jędrzejowie.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go kwietnia.

HOTEL DREZDENSKI: Stanisław Podczaski właśc. dóbr z Kongresówki, A. Federowicz właściciel dóbr z Galicyi, Józef Haous Dr med. z Wiednia, Stefan Modrzewski z Kongresówki, Walery Brzezowski właściciel dóbr z Galicyi, Karol Siemiński właściciel dóbr z Kongresówki.

HOTEL POD ROŻĄ: Juliusz Prokopczyc z Nowego-Targu, Stefan Omielianowicz z Miechowa, Feliks Skarżyński z Warszawy, Edward Rymkiewicz z Miechowa, Roman Kucieński właściciel dóbr z Kongresówki, Weinberg kupiec z Warszawy, Władysław Gottszalk właściciel dóbr z Stobnicy, D. Maksymowicz ze Stanisławowa, Władysław Siemoński właściciel dóbr z Barwałdu.

HOTEL SASKI: Jan Nowak inżynier z Czech, Wiktor Klobasa właśc. dóbr z Galicyi, Ludwik Patsuh ekonom z Czech, hr. Stefan Zamoyski właśc. dóbr z Wysocka, Jan Dembowski z Galicyi, Honorata Kajdoszowa z Rzeszowa, Teodor Polański właśc. dóbr z Rudnik, A. Morbitzer z Galicyi, Józef Bzowski właśc. dóbr z Kongresówki, Antoni Wysocki z Galicyi, hr. Ludwik Wodzicki właśc. dóbr z Tyczyna, Kazimierz Grocholski poseł krajowy wł. dóbr z Galicyi, Henryk Hackel prof. z Czerniowiec, A. Mazurkiewicz z Kongresówki, F. Bahl kupiec z Wiednia.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiej.*

Licytacye: Do 27 kwietnia w Myślenicach oferty na utrzymanie gościńca w okręgu myślenickim, cena wywołania 5323 złr. 52½ cent. — W d. 19 maja w Dmytrowie pow. Radziechowskim sprzedaż sterty zboża, cena wywoł. 1000 złr.— W d. 2 maja, 14 czerwca i 18 lipca we Lwowie sprzedaż dóbr Buczacza, cena wywołania 315,000 złr.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Sztutgard 8 kwietnia. Wobec tendencyjnie rozpowszechnianych wieści, że dług publiczny wirtemberski zwiększył się od r. 1866 przez nadzwyczajne wydatki na wojsko z 84½ na 156½ milionów zł., tutejszy *Staats Anzeiger* ogłasza, że z przyrostu długu publicznego przypada tylko 3,106,000 zł. na nadzwyczajne wydatki wojskowe, a 78,723,000 zł. na budowę kolei żelaznych.

Monachium 9 kwietnia. Poseł austryacki hr. Ingelheim wręczył dziś po południu królowi listy odwołujące go.

Monachium 9 kwietnia. Wątpliwą jest rzeczą, czy tutejsi członkowie parlamentu cłowego udadzą się do Berlina.

Paryż 8 kwietnia Margr. Banneville wraca w niedzielę do Rzymu.

Paryż 9 kwietnia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Ollivier odpowiadając na interpelacyę o plebiscyt, rzekł: „Nie będzie głosowania ze względu na cesarstwo albo osobę Cesarza. Akt którym cesarstwo zostało utworzone, nie może być już podawany w wątpliwość. Punkt konstytucyi, który przedłożony będzie wyborcom, tyczy się wyboru między konstytucyą nadaną r. 1852 a konstytucyą r. 1870, to jest ratyfikowania zmian liberalnych przedsięwziętych w konstytucyi. Czy sądzicie, żeśmy dobrze postąpili uczyniwszy zadość wolności, skoro stało się zadosyć porządkowi?"

Paryż 9 kwietnia. Badeńska mowa tronowa i tutejsza kryzys ministeryalna zaniepokoiły dziś giełdę. Artykuł wstępny w *La Patrie* traktuje kwestyę twierdzy Landau, i kładzie na to nacisk, że ta ma tylko dla Prus ważność pod względem militarnym, gdyż Bawarya mogłaby znieść tę twierdzę. *La Patrie* spodziewa się, że stronnictwo ludowe w Bawaryi zwycięży w walce przeciw spruszczeniu.

Paryż 9 kwietnia. Utrzymują się pogłoski o kryzys ministeryalnéj; w sferach dobrze świadomych rzeczy twierdzą jednak, iż skoro całe ministeryum przyjęło na siebie odpowiedzialność za całą osnowę senatus konsultu przedłożonego senatowi, teraz nie można wierzyć, aby niektórzy ministrowie robili z art. 13go kwestyę gabinetową.

Paryż 9 kwietnia. *Gaulois* donosi, że zapowiedziana na jutro od kilku tygodni powszechna zmowa robotników spowodowała władzę do wezwania oficerów służby pokoju do pozostania na miejscach swoich od 10go do 15go kwietnia. Jenerał Fleury podał się do dymisyi. Nie wiadomo jeszcze, co postanowi gabinet.

Paryż 9 kwietnia. Wybuchła częściowo kryzys ministeryalna z powodu 13go artykułu konstytucyi. Cesarz i Ollivier obstają wbrew innym członkom gabinetu przy utrzymaniu tego artykułu. Wieczorem odbyła się z tego powodu rada ministrów.

Paryż 9 kwietnia wieczór. Wiele dzienników zapewnia, że minister skarbu Buffet podał się dziś rano do dymisyi i że Cesarz takową przyjął. Wieść krąży, że także Thalhouet a nawet Daru podali się do dymisyi; Magne, Chevreau i Laguerronnière (skarbu, spraw wewn. i spraw zagran) weszliby do gabinetu; świeższe doniesienia mówią jednak, że między ministrami przyszło znów do porozumienia, a nawet, że Buffet pozostanie w gabinecie.

Paryż 9 kwietnia w nocy. Na dzisiejszem posiedzeniu Ciała prawodawczego stwierdził Ollivier, że w okresie plebiscytu zapewnioną będzie zupełna wolność druku i zgromadzania się, i rzekł, iż rząd polecił urzędnikom, aby się wtrzymywali od wszelkiego nacisku, a natomiast starali się u obywateli, aby ci nie wstrzymywali się od głosowania. Rząd wobec ruchliwości stronnictw nie może pozostać bezczynnym. Według najnowszych wiadomości Buffet podał się do dymisyi, i Cesarz takową przyjął. Zapewniają, że kilku innych ministrów również zażąda dymisyi. Dziś wieczór odbyła się w Tulieryach rada ministrów, dla zbadania kwestyi gabinetowej i postanowienia pod względem następców w gabinecie. Ollivier ma pozostać na posadzie prezesa ministrów.

Paryż 10 kwietnia rano. Wieść krąży, że miejsce ministra spraw zagranicznych hr. Daru zastąpi Drouyn de Lhuys albo Laguerronnière.

Creuzot 9 kwietnia. Położenie jest to samo; robotnicy wstrzymujący się oczekują wypadku d. 10 b. m., w którym, jak twierdzą, nastąpić ma powszechne wstrzymanie się od roboty.

Madryt 8 kwietnia. Według ostatnich doniesień z Barcelony, spokojność nie została tam naruszoną. Jenerał Baldrich mianowany został główno dowodzącym sił zbrojnych działających w Katalonii, i wczoraj tam wyjechał. Związki z Barceloną zawsze jeszcze utrudnione. Wszędzie zresztą w Hiszpanii panuje spokojność.

Madryt 8 kwietnia. Zapewniają, że ks. Montpensier przesłuchiwany będzie sądownie z powodu pojedynku swego i zabicia księcia Henryka Sewilskiego, albowiem formalny proces jest wytoczony i ks. Montpensier zostaje w domu swoim pod arestem. Jutro ma być sprawa ta przedmiotem interpelacyi. W Katalonii, wyjąwszy kilku miejsc w okolicy Barcelony, gdzie podobno przywrócono już porządek, panuje wszędy zupełna spokojność.

Madryt 9 kwietnia. Doniesienia z Barcelony mówią, że dziś rano wojsko zdobyło przedmieście Garcia. To położyło koniec powstaniu.

Konstantynopol 7 kwietnia. Na posiedzeniu ministrów zapadła uchwała, pozwalająca katolikom ormiańskim wprost z Rzymem traktować o prawa swoje.

Konstantynopol 9 kwietnia. Nedżib efendi ma być mianowany szeikiem „ul-islam" (arcykapłanem). Grecy domagają się, aby patryarcha złożył godność, jeśli nie odrzuci stanowczo firmanu tyczącego się kwestyi bułgarskiej.

Dzisiejszej nocy wysłano do nas telegram z Wiednia o godz. 2½, donoszący nam, co zresztą nie różni się od listów korespondentów dziś w południe odebranych a umieszczonych powyżej, że między hr. Potockim i Rechbauerem nie przyszło do porozumienia, ale zarazem telegram ten tłumaczy nam za powód niewejścia Rechbauera do gabinetu, iż Cesarz nie przyjął programu Rechbauera, zwłaszcza co do redukcyi wojska; dalej, że Rechbauer już wyjechał z Wiednia, a Potocki składa ministeryum administracyjne. Jedna rzecz jest dla nas w tym telegramie zagadkową, a mianowicie, dla czego w programie Rechbauera położony był warunek redukcyi wojska, skoro uchwała pod tym względem należy do delegacyj wspólnych. Liczba wojska wprawdzie dotyczy budżetu, ale postawienie redukcyi na programie mogło tylkc być warunkiem popularności, jako podstawy dla przyszłego gabinetu; p. Rechbauer przeto chciał tę przynajmniej znaleść siłę dla nowego gabinetu, jaką daje oszczędność budżetowa.

Więcéj niż półurzędowa berlińska *Nordd. allg. Ztg*, poświęciła przesileniu gabinetowemu w Wiedniu artykuł wstępny. Nie przez to o nim wspominamy, abyśmy znaleźli w nim coś nowego i nieznanego, ani przez to, że z tego co znane i nie nowe wszystko dałoby się powtórzyć raz jeszcze, bo jest powtórzeniem tego, co i my ciągle pisaliśmy, lecz że pisze to organ rządu pruskiego. Otóż powiada on, że Austryę od r. 1848 wszyscy jéj lekarze koniecznie chcą leczyć na sposób zagraniczny, wbrew jéj naturze, bo chcą z niéj zrobić państwo jednolite, chcą całkiem przeinaczyć jéj skład i organizm, zamiast według tego, jak ona jest, starać się tylko naprawić co złe, ulepszyć co zepsute. Biórokratyzm obalił reakcyę, a jemu zadał znów cios parlamentaryzm, jakby szło w Austryi o to, jakie stronnictwo ma dzierżyć władzę. Ludy Austryi nie są stronnictwami.

Pruski *Staats Anzeiger* ogłasza dekret zwołujący parlament cłowy niemiecki na d. 21 kwietnia, przez co równocześnie obradować będą dwa parlamenta: cłowy i północny, a w obu nich zasiada bardzo wielu tych samych członków. Wobec niechęci przeciw Prusom objawiającej się w stronnictwach patryotycznem i katolickiem w Bawaryi, utrzymuje się mniemanie, że wielu deputowanych południowych nie przybędzie do Berlina na parlament cłowy. Parlament północny odroczył się w piątek na święta. Dokonał on jednej z największych prac, uchwaliwszy dwie części kodeksu karnego. W piątek uchwalił zniesienie trybunału politycznego, przez co sprawy polityczne przyszłyby pod sąd przysięgłych. Trybunał ten pamiętny procesami Polaków, był utworem Manteuffla.

Najważniejszą trudnością w uznaniu zmian kodeksu karnego uchwalonego przez parlament, jest kwestya kary śmierci. Rząd nie przystanie pod żadnym warunkiem na zniesienie kary śmierci, a natomiast daje do poznania, że na wiele innych zmian projektu kodeksu zgodzi się. Dla tego utrzymuje się mniemanie, że nastąpi kompromis między rządem a parlamentem.

Zdaje się, jakoby rząd pruski zamierzył niebawem zakończyć kwestyę szleswicką, wiszącą od r. 1866; gdyż świeżo ni ztąd ni z owąd wystąpił jego organ *Nordd. allg. Ztg* z artykułem o rozgraniczeniu Szlezwiku, a zarazem grożąc Danii, iż Prusy nie ustąpią ani piędzi ziemi, gdyż Dania zbrojąc Kopenhagę, zmierza do wojny z Prusami. W sobotę znów w dalszym ciągu téj myśli, ten sam dziennik twierdził, że nie lud szlezwicki ma rozstrzygnąć kwestyę swojéj należności, lecz rząd pruski. Austrya odstąpiła bowiem Prusom Szlezwik pod warunkiem zwrócenia Danii powiatów północnych tego księstwa; ale Prusy tylko mają moc orzeczenia, jakie to są te powiaty. *Nordd. allg. Ztg* twierdzi przeto, że Szlezwik był austryackim, skoro Austrya go odstąpiła, gdy tymczasem nie był on ani austryackim ani pruskim.

We Francyi powstała kryzys ministeryalna z powodu plebiscytu. Ministrowie skarbu, spraw wewnętrznych i spraw zagranicznych zamierzyli wystąpić z powodu plebiscytu. Nie idzie tam już o sam plebiscyt, gdyż wobec jego oznajmienia, nie można go już cofnąć, lecz o sposób jego poddania pod głosowanie i o granice jego. Lewy środek izby przyjął wprawdzie plebiscyt, aby ocalić gabinet, za daleko porwany na tej drodze, ale jest przeciwnym temu żądaniu, aby sam Cesarz miał prawo odwoływania się do głosu powszechnego od decyzyi zgromadzenia prawodawczego. Dla tego domaga się uchwalenia naprzód plebiscytu przez obie izby, a potém sankcyonowania go przez naród. Gdyby izba poszła za tem zdaniem, Ollivier stałby się zbytecznym, a otwarłoby się znów miejsce dla Rouhera.

Zamach republikancki w Barcelonie, który się nie powiódł, w związku z odkryciem spisków we Włoszech i z mową Gambetty w ciele prawodawczem francuskiem, są skazówkami, że stronnictwo republikanckie na całej linii działania daje znaki życia i ufa w rychły tryumf. Wszelako nie można już stąd wnosić, aby rewolucya powszechna zagrażała Europie, lub aby tu i owdzie wybuch, choćby się powiódł, miał już stanowczo rozstrzygać. Dość jednak, iż obawa o zdrowie Cesarza Napoleona w obecnej chwili jest dowodem, iż partya republikancka liczy na śmierć Cesarza jako na najdogodniejszą porę.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 11 kwietnia. *Tagblatt* donosi: Rechbauer nie wstępuje do ministeryum Potockiego. Potocki otrzymał wczoraj upoważnienie od Cesarza do złożenia tymczasowego ministerstwa administracyjnego, któreby aż do utworzenia ministeryum parlamentarnego z łona nowo wybranej Izby deputowanych, mogło prowadzić czynności. Tygodnik *Montags Revue* wymienia Benoniego i Depretis jako kandydatów na ministrów; Kellersperg odmówił wejścia do gabinetu.

Wiedeń 11 kwietnia. *Neue fr. Presse* donosi o porozumieniu się hr. Potockiego z hr. Taaffe, który objąłby ministerium spraw wewnętrznych i obrony krajowej; Depretis zostanie ministrem handlu. Zamianowanie Potockiego i Taaffego oczekiwanem jest bezzwłocznie. Zarazem wyjdzie patent cesarski rozwiązujący Radę państwa i sejmy, i zarządzający nowe wybory. Ministerium ogłosi swój program wraz z postanowieniem uzupełnienia swego parlamentarnie po nowych wyborach.

Paryż 11 kwietnia. Wystąpienie Buffeta uważanem jest za pewne, a wystąpienie hr. Daru prawdopodobne. Co się tyczy następców ich, nic jeszcze nie jest znanem. Inni ministrowie zostają.

Madryt 10 kwietnia. Zapewniają, że książę Montpensier sądzony będzie we wtorek.

Kursa. Wiedeń 11 kwietnia godz. 2 minut 55 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·35. – zjed. dług państwa w srebrze 69.70.— Losy z r. 1860 96·—.— Akcye banku 712.— Akcye kredytowe 253·30.— Londyn 123·60.— Srebro 120·50. — Dukat 5·85. — Lombardy 211·90. — Losy z roku 1864 120·50. — Akcye franko-austryac. 109·50. — Napoleony 9·87—.— Akcye kol. gal. Karola Ludw. 238·—.— Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 209·50.— Akc. kol. północ.-wschod. 164·50.— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) —·—.— Akcye banku jeneral. 87.50. — Renta w srebrze 70·10.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95¾	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	445	442
Ruble ros. za 100 rsr.	150½	149½
Talary pr. za 100 tal.	182¼	181¼
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82¼
Srebro nowe austr.	121½	120½
Dukat ważny	5 88	5 81
Napoleon d'or	9 93	9 84
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77½	76¾
5% „ „ „ „ „	85½	84¾
Obl. indemniz. z kup.	76½	75¾
Akc. k. g. z dyw. bez k.	241	238
„ L. Czer. z całą wpł.	210½	208½
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 8 kwietn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 70	60 60
5% „ „ „ sreb.	70 25	70 15
„ Obl. ind. czeskie	95 25	94 75
„ „ bukowiń.	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	74 25	73 75
„ „ niż. Aust.	97 50	97 —
„ „ siedmiog.	76 —	75 25
„ „ węgiers.	78 75	78 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	108 75	108 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 40	90 15
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% Banku nar. los.	98 —	97 75
5% węgier. los.	91 —	90 75
5% Domin. pań. 120 fl.	128 —	127 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	231 —	230 —
„ „ „ 1854	91 —	90 —
„ „ „ 1860	96 70	96 50
„ „ „ 1864	121 —	120 75
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	159 —	158 50
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	15 50	14 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	324 50	323 50
„ anglo-węgier.	99 —	98 —
Zakł. kredyt. austr.	255 90	255 70
„ „ węgier.	89 —	88 —
Banku franko-austr.	113 50	113 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	57 25	56 75
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	113 50	113 —
„ galic. hipote.	— —	104 —
„ narod. austr.	716 —	715 —
„ związkow. aust.	120 50	119 50
„ dla obr. ogóln.	112 50	111 50
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	173 75	173 25
Żegl. par. na Dunaju.	588 —	585 —
Kolei Ces. Elżbiety	190 50	190 —
„ półn. Ces. Ferd.	2205	2200
„ galic. Kar. Lud.	240 50	239 50
„ Koszyc.-Bogum.	64 —	63 50
„ Lwow.-Czern.	210 —	209 50
„ Rudolfa	165 50	164 75
„ Siedmiogrodzk.	169 —	168 —
„ rządowej	394 —	392 —
„ południowej	218 40	219 20
„ Pardubickiej	180 50	180 —
„ Cisańskiej	243 50	242 50
„ węg. półn.-wsch.	165 —	164 50
„ węg. wschodn.	96 50	96 —
Tow. handl. płod. leś.	40 50	39 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 50	94 –
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a	94 50	94 —
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	94 —	93 50
„ pół. C. F. 100 fl. k.m.	90 75	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	89 —	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 50	105 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	— —	103 —
„ „ Emisya II.	97 75	97 50
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 25	84 —
„ „ Emis. II	94 75	94 25
Loyd. austr. 100 fl. m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 50	101 —
Kol. Rudolfa po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.	94 50	94 25
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	91 25	91 —
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 50	142 –
„ „ Emis 1867	142 25	141 75
Kol. poł. 500 fr. szt.	120 75	120 50
„ Bony 1870-1874 6%	248 50	248 —
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 –	81 —
„ „ w srebrze	97 —	96 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 86	5 85
Napoleondory	9 89	9 88
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 —	120 75
Złoto *al marco*	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 33	10 28
Luidory	10 15	10 10
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82·	1 81·50
Srebro, kupony	121 —	120 75
Lwów 8 kwietn.		
Akcye kol. gal. b. kup.	242 50	241 50
„ lwow.-czer.	209 25	208 25
„ Banku hip. gal.	106 50	105 50
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 —	84 25
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. bankn hip.	90 75	90 30
Obligi indem. b. kup.	74 85	74 40
Dukat holenderski	5 84	5 76
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 89
„ papier. „	1 50	1 49
Talar pruski	1 83	1 82
Warsz. 8 kwietn.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 49	94 16
„ „ 2 ser. „	94 49	94 16
kupon „	— —	1 17 7/9
Listy zastawne nowe	95 25	94 75
kupony	— —	1 47 2/9
Listy likwidacyjne „	76 60	76 27
kupon „	— —	1 42 2/9
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	— —	— —
„ „ łodzka „	— —	— —

C. k. uprzyw Towarzystwo

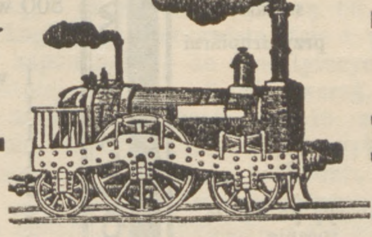

kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

OBWIESZCZENIE.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaprosić Akcyonaryuszów

c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej

na

siódme (zwyczajne) walne Zgromadzenie,

mające się odbyć

we Czwartek dnia 28 Kwietnia 1870 o godzinie 9 z rana,

w sali akademii handlowej wiedeńskiej (Akadmiestrasse Nr. 12).

Przedmiotami rozpraw będzie:

1. Sprawozdanie z ruchu i budowy z roku 1869.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej z badania rachunków budowy i ruchu za rok 1869.
3. Mianowanie Rady nadzorczej.
4. Sprawozdanie o usiłowaniach prowadzenia dalszej budowy kolei.
   a) Z **Jass** do **Kiszeniewa** dla połączenia się z rosyjską koleją do **Odessy.**
   b) Ze **Lwowa** do **Tomaszowa** dla bezpośredniego połączenia z **Warszawą** i **Gdańskiem.**
   c) Ze **Lwowa** przez **Stryj** i **Skole** do galicyjsko-węgierskiej granicy krajowej dla połączenia się z węgierską siecią kolejową.
5. Mianowanie Rady Zawiadowczej wedle §. 33 Statutów.
6. Wniosek Rady Zawiadowczej dotyczący wzięcia udziału Towarzystwa w funduszu emerytalnym urzędników.

Panowie Akcyonaryusze chcący być na tem walnem Zgromadzeniu, lub korzystać z swego prawa głosowania według §§. 22, 23 i 25*) Statutów, mają swe Akcye **najdalej do dnia 20 Kwietnia r. b.** złożyć

w Wiedniu: w Kasie głównej Towarzystwa Anglo-Austrackiego Banku;
we Lwowie: we Filii Anglo-Austryackiego Banku lub w galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;
w Krakowie: w Banku galicyjskim dla Handlu i Przemysłu;
w Londynie: w Anglo-Austrian Bank.
w Bukareszcie: w Banque de Roumanie,

za podwójnie wygotowanemi konsygnacyami (do czego blankietów udzielają bezbłatnie wymienione kasy) a wraz z poświadczeniem odbioru otrzymają Karty legitymacyjne na walne Zgromadzenie.

W razie zastępstwa, mają być pełnomocnictwa umieszczone na odwrotnej stronie Kart legitymacyjnych, własnoręcznie podpisane.

Wiedeń dnia 20 Marca 1870 r. (524--3)

Rada zawiadowcza.

(*) Złożenie 20 akcyj daje prawo jednego głosu. Każdy akcyonaryusz może w sobie zjednoczyć do 60 głosów własnych lub przelanych. Każdy Akcyonaryusz, który składa Akcye, ma prawo być obecnym na walnem zgromadzen

Ogłoszenie konkursu

L. 5. praes.

Rada miasta Krakowa urządzając Magistrat Krakowski na podstawie Statutu gminnego z dnia 1 Kwietnia 1866, następujące przy tymże posady urzędników i służby niższej ustanowiła.

A) Urzędników:

Posada		Płaca	Uwagi
Drugiego Wiceprezydenta z	płacą roczną	2.000 złr.	i dodatku 600 złr.
Starszego Radcy Magistratu	„ „	1.800 „	
Dwóch Radców Magistratu z tych 1go	„ „	1.600 „	
dto dto drugiego	„ „	1.400 „	
Dwóch óeferendarzy	„ „	1.200 „	
Pięciu Adjunktów, z tych dwóch	„ „ po	1.000 „	
dto dto trzech	„ „ „	800 „	
Dwóch Aplikantów z adjutum po	„ „ „	500 „	
Ekspedytora	„ „	800 „	
Dziennikarza	„ „	600 „	
Archiwisty miejskiego	„ „	600 „	
(po 10 latach służby płaca 700 złr., a po drugich 10 służby płaca 800 złr.			
Kasyera miejskiego	„ „	1200 „	z obowiązkiem złożenia kaucyi odpowiadającej płacy rocznej.
Kontrolora Kasy miejskiej	„ „	1000 „	
Adjunkta	„ „	800 „	
Dwóch Pisarzy	„ „	600 „	
Budowniczego miejskiego	„ „	1500 „	
Dwóch Adjunktów budowniczych, 1go	„ „	1200 „	
dto dto 2go	„ „	800 „	
Trzech Komisarzy obwodowych	„ „ po	1000 „	na mieszkanie po 200 zł.
Komisarza targowego	„ „	800 „	
Lekarza miejskiego (Fizyka)	„ „	800 „	
Weterynarza miejskiego	„ „	500 „	
Czterech Sekwestratorów miejskich	„ „ po	500 „	za kaucyą pensyi rocznej odpowiednią.
Dwunastu Kancelistów, z tych sześciu	„ „ „	600 „	
dto dto sześciu	„ „ „	500 „	
Komendanta Straży ogniowej	„ „	300 „	mieszkanie w ratuszu lub 200 złr. dodatku po 10 latach naczelnictwa 1000 złr.
Naczelnika wydziału obrachunkowego	„ „	1400	
Dwóch Adjunktów rachunkowych, 1go	„ „	800 „	
dto dto 2go	„ „	600 „	

B) Służby niższej:

Posada		Płaca	Uwagi
Ogrodnika	„ „	400 „	mieszkanie przy Składzie Nasion
Studniarza	„ „	400 „	mieszkanie przy Magazynie rekwizytów.
Dozorcy aresztów	„ „	300 „	„ w ratuszu.
dto cmentarza	„ „	180 „	„ przy trupiarni
Akuszerki miejskiej	„ „	100 „	
Dwóch Trębaczy na wierzy alarmowej	„ „ po	300 „	
Odźwiernego Bióra prezydalnego i Rady Miejskiej	„ „ po	300 „	
Dziewięciu Woźnych	„ „ „	230 „	na liberyę po 30 złr. rocznie.
Klucznego aresztów	„ „	230 „	
Czternastu Pachołków	„ „ „	250 „	na mundur po 55 złr. rocznie.
Pięciu Dróżników	„ „ „	200 „	
Sześciu Dozorców plantacyj	„ „ „	200 „	na liberyę 30 złr. roczn
Pięciu Fornali	„ „ „	200 „	
Gajowego	„ „	50 „	
Sześciu Stróżów do gmachów miejskich	„ „	180 „	mieszkania w gmachach w dozór oddanych.

Celem obsadzenia powyższych posad, ogłasza się na mocy postanowienia Rady miejskiej z dnia 21go Stycznia b. r. Konkurs po koniec Kwietnia b. r. trwający.

Ubiegający się o jednę z powyższych posad, winni są podania swoje do Rady miejskiej na ręce Prezydenta miasta dokładnie uzasadnić, mianowicie wykazać: miejsce urodzenia, wiek, przebieg życia, biegłość w języku polskim, stopień pokrewieństwa z obecnymi urzędnikami Magistratu i Wydziału obrachukowego, o ileby jaki zachodził, nauki odbyte, szczegółowe uzdolnienie do służby, którą otrzymać pragną.

Kandydaci na posady drugiego Wice-prezudenta. radcy, urzędnika konceptowego Magistratu, urzędnika Wydziału obrachunkowego i kasy, muszą się wykazać z odbytych egzaminów praktycznych dla urzędników Państwa tej kategoryi przepisanych.

Nadmienia się w końcu, że z wyjątkiem Wice-prezydenta, radców Magistratu, naczelnika Wydziału obrachunkowego i kasyera, którzy wedle § 60 stat. gm. są urzędnikami stałymi, wszyscy inni urzędnicy przyjęci będą na czas nieograniczony, — że jednak urzędnik na czas nieograniczony przyjęty, tylko za uchwałą Rady miejskiej od służby uwolnionym być może, i że nakoniec urzędników odznaczających się gorliwą służbą i nieskazitelnem zachowaniem się, Rada miejska na przedstawienie Prezydenta za stałych uznawać będzie.

Kraków dnia 18 Marca 1870.

Prezydent Miasta
Dr. Dietl.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*